

Numer **4** (35) Marzec 1995 Rok II (V) I zł 50 gr.

Pismo Instruktoerek i Instruktorów

INSTRUKTOR

ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ

ISSN 1234-1290



numer 1 w kształceniu OH-y ZHR

Im. Jerzy Mika HR

Galeria Portretów
znani i nieznanani

INSTRUKTOR jest pismem niezależnym, adresowanym do instruktoerek, instruktorów, wędrowniczek i wędrowników ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ. Wychodzące raz w miesiącu pismo wydaje Środowisko Mokotowskie ZHR im. Szarych Szeregów wraz z Naczelnictwem ZHR. **INSTRUKTOR** jest kontynuacją *Instruktora Mokotowa*.

O dobrez artykułów decyduje kolegium redakcyjne, co nie znaczy, że utożsamia się ze wszystkimi poglądami wyrażanymi na łamach pisma.

O nakładzie **INSTRUKTOR**-a decyduje liczba prenumeratorów. Aby otrzymać kolejny numer pisma należy wysłać na adres redakcji wypełnione "Zobowiązanie Prenumeraty". **INSTRUKTOR** zamieszcza płatne reklamy i ogłoszenia, informacji w tej materii udzielają członkowie redakcji.

INSTRUKTOR jest pismem wewnątrzorganizacyjnym.

KOLEGIUM REDAKCYJNE: phm. Magda Karowska węd., phm. Piotr Tarnowski HR, hm. Paweł Zarzycki HR /Redaktor Naczelny/, pwd. Joanna Tarnowska węd., phm. Tomasz Pisarek HR, phm. Robert Niewiarowski HR, pwd. Aleksandra Macierewicz pion. /sekretarz/, pwd. Rafał Miastowski HO /sekretarz/, pwd. Izabela Pańków węd., pwd. Magda Fudała sam, phm. Mariusz Malewicz HR, phm. Piotr Kwiecień HO.

ADRES REDAKCJI: 02-585 Warszawa, Al.Niepodległości 86
DTP & LAYOUT: **AND** Warszawa, tel./fax (022) 44-87-46

Redaktor odpowiedzialny za ten numer:

phm. Mariusz Malewicz HR

O służbie dla wędrowników

Gdy mówimy „służba harcarska”, zwykle mamy na myśli przede wszystkim pomoc ludziom starszym: od przeprowadzenia przez jezioro, poprzez robienie im zakupów, aż do wykonywanej raczej przez chłopców, jako z natury rzeczy silniejszych) fizycznej pomocy w domu czy chęć (np. porabianie drewna czy spłycanie wody ze studni). Czasem pojawiają się inne formy różnorakiej pomocy w Dniu Dziecka (częściej w wykonaniu dziewcząt) lub współpracą z opieką społeczną (np. roznoszenie paczek). Zwykle drużyna pełni tę samą służbę przez wiele lat, jak gdyby nie zdając sobie sprawy z faktu, że pół służby jest znacznie więcej. Może to powodować zdziwienie członków naszych drużyn (szczególnie czuła na tym punkcie jest młodzież w wieku wędrowniczym 15-18 lat). W efekcie sprawdzamy ten niewątpliwie bardzo ważny środek wychowawczy do roli swego rodzaju „pańszczyzny”. A przecież wcale tak nie musi być!

Z chęci zapobieżenia wspomnianemu „pańszczyźnianiu” służby w drużynach wędrowniczych powstał pomysł cyklu „D służbie dla wędrowników”. Opiswane mają być w nim w formie artykułów i wywiadów niestopem, choć ważne pola służby: pomoc przy organizacji i realizacji imprez - międzynarodowej organizacji; najmniejszą z rozpowszechnianiu na terenie praw człowieka. W przygotowaniu znajdują się teksty o Fundacji „Equilibre” Polskiej Akademii Humanistycznej, honorowego kwiadawstwa, a także o pomocy dzieciom „trudnym i zaniedbany”, często błędnie kwalifikowanym przez swe otoczenie jako nieodporowujące.

To jak długo cykl ten przetrwa i czy okaże się przydatny, zależy w dużej mierze od Was, Czytelniczki i Czytelnicy. Czekamy przeto niecierpliwie na teksty o znanych nam, choć rzadko wykorzystywanych polach służby. Oczekujemy także wszelkich głosów na temat publikowanych tekstów.

phm. Mariusz Malewicz HR „Ygrek”

AMNESTY INTERNATIONAL

Dlaczego Amnesty?

Uznajemy za oczywistą prawdę, że Bóg stworzył ludzi równymi. Uznajemy za prawdę, że obdarzył ich pewnymi prawami, które nie mogą być im odebrane. Należą tu: prawo do życia, prawo do wolności, prawo do szczęścia...

Nie bez przyczyny cytuję właśnie Deklarację Niepodległości Stanów Zjednoczonych. To ją George Orwell podał jako przykład tekstu nie dającego się dosłownie przetłumaczyć na nowomowę: „Tłumaczeniem przybliżonym będzie zastąpienie całego tekstu jednym słowem: myślobrodnia”.

Codziennie radio i telewizja bombardują nas informacjami świadczącymi, że prawa człowieka dla zbyt wielu rządów i organizacji są właśnie myślobrodnią. Rwanda i Czeczenia, Tybet i Kurdystan, Irak, Iran, Algieria, Bośnia, Meksyk... Miasta i wieś, których nazwy trudno zapamiętać, czasem nazwiska, które nierzadko trudno choćby wymówić. Migawki w dziennikach telewizyjnych, przysługujące na myśli coś, co u nas działa się pół wieku wstecz. I cyniczne wypowiedzi Karadziwioch, Hussajnów i Kozjiewiów: po pierwsze, nie naruszamy praw człowieka, po drugie, to oni zaczęli, a po trzecie jesteśmy u siebie i możemy robić, co chcemy.

W tym ostatnim niestety mają rację. Coś się w nas budzi; czy naprawdę nic nie można zrobić?

Dobrychcześnie doświadczenia wskazują, że można, chociaż niewiele. Na pewno zaś lepiej robić cokolwiek, niż nie robić nic. Jednym z pomysłów na zrobienie czegoś jest działalność Amnesty International.

Co to jest Amnesty International?

Jest to istniejący od 1961 ruch działający pokojowo na rzecz przestrzegania praw człowieka, z centralą w Londynie i ekspozyturami w większości krajów świata. Ma one znaczenia, czy utożsamiamy się z poglądami danej osoby czy grupy osób, w obronie której występujemy. Większość z nas to chrześcijanie, ale bronimy żyteńskich buddystów, broniliśmy żyteń i ateistów przesyłanych przez chrześcijan.

Kto może zostać członkiem Amnesty?

Każdy, kto popiera jej cele.

Czym się zajmuje Amnesty?

Zbiera informacje o naruszaniu praw człowieka, rozpowszechnia je, wywiera nacisk na rządy i organizacje mogące wpłynąć na przestrzeganie praw człowieka. Także upowszechnia wiedzę o prawach człowieka. Nadmieniam, że np. w Chinach „Powszechna Deklaracja Praw Człowieka” jest zaliczana do lektur kontrolencyjnych, a jej posiadanie (tym bardziej rozpowszechnianie) jest karalne.

Czym się nie zajmuje Amnesty?

Sprawami osób, które w swej choćby najszlachetniejszej działalności stosowały przemoc. Żadna grupa nie zajmuje się naruszeniami praw człowieka we własnym kraju (unikamy przez to wciągnięcia w rozgrywki polityczne). Wreszcie AI nie występuje

w sprawach, których nie zbadała dokładnie i nie udokumentowała ponad rozsądną wątpliwość.

Jak Amnesty zabiega o przestrzeganie praw człowieka?

Przede wszystkim za pomocą listów i petycji, kierowanych do rządów państw, w których dochodzi do naruszeń praw człowieka. Niekiedy listy i petycje trafiają też do władz niższych szczebli. Adresatami ich bywają np. naczelnicy więzień, w których przebywają więźniowie sumienia; policjanci i prokuratorzy, na których terenie są właśnie sprawy” prowadzi swoją działalność, itp. Wysyłamy też listy i petycje do własnych rządów, wzywając je do używania ich wpływu w celu skłonienia innych rządów do szanowania praw człowieka. Obecnie aktualną jest sprawa stanowiska Polski co do projektu rezolucji ONZ dotyczącej naruszenie praw człowieka w Chinach (w zeszłym roku „dzięk” Polsce taką rezolucja przepadła).

Czy to coś daje?

Wbrew pozorom tak. Nadchodzące z różnych krajów listy i petycje są sygnałem, że sprawa jest znana na świecie. To skłania decydentów do zastanowienia się, czy z przesładowania danej osoby czy grupy osób nie można zrezygnować. Naczelnik więzienia nie wypuści więźnia, do którego przychodzą listy z dziełkami krajów. Ale nie będzie mu dodatkową „ustrojnicą” pobytu w więzieniu. Może po przeniesieniu do suchej celi, może przestanie głodzić, a może po trzech miesiącach namyśli odda mu wreszcie buty (to jest nieoptymalna, nieważną do konkretnych przypadków). Wspomnieliśmy o „nieznanym sprawcach”. To metoda znana i z praktyki polskiej; ktoś, pobliż działacza opozycji politycznej czy mniejszości etnicznej, policja szuka sprawców i oczywiście nie znajduje. Inny działacz zniknął bez śladu... Jeżeli do osób odpowiedzialnych za śledztwo dochodzą sygnały, że sprawa interesuje się organizacją międzynarodową, przynajmniej w przyszłości choć ona mied z takimi sprawami jak najwyżej wspólnego. Trudniej wtedy znaleźć wykonawców następnych eków), starannie trzeba je przygotować, przeprowadza się ich mniej. I o to chodzi.

Co Ty możesz zrobić?

Zrób to, co ja: zgłoś się do siedziby Amnesty, pobierz petycję i zacznij zbierać podpisy. Nie jest to jedynie, co możesz zrobić dla AI. Możesz kieć listy, składać biuletyny, tłumaczyć petycje...
Gdzie nas szukać?

- * w Gdańsku - Jaśkowa Dolina 4, tel.: (0-58) 41-57-92;
- * w Warszawie - Koszykowa 8 (brama z napisem UBEPZECIENIA, obok sklepu Fiat), w piątko, w każdą środę wieczorem (niekiedy także w inne dni tygodnia). Poza tym możesz do mnie zadzwonić do domu: (0-2) 6251429 lub do pracy: (0-22) 300066.

“Bo kto nie wyjdzie z domu, aby Zio znaleźć i obliczyć ziemi wygładzi, do tego Zio samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego.”

(Adam Mickiewicz, „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego”)

pwd. Michal Górny HR



archiwum
harcerskie.pl

Początek końca ZHR

Początek końca?! Taki był to czysta historia, pewnie autorowi zupełnie odbiło, żeby od razu zabawić się w Kasandrę. Przecież niedawny IV Zjazd ZHR zakończył się z sukcesem. Uchwalono nowy statut, opowiedziano się za jednoznaczny model wychowawczy w jednej racji

Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego, wybrano nowe władze (co poszło najbardziej opornie), słowem zrobiono wszystko co przewidziano co przewidziano. Hough.

Początek końca. Podobno zwiastuny upadku nie nadchodzą w postaci gromkich przemówień (te są później), niesamowitych wydarzeń, czynów nieodpowiedzialnych, lecz w postaci drobnych, prawie niezauważalnych wypadków, słów, rozmów. I taki sygnał nastąpił w czasie Zjazdu (wg mojego oczywiście odczucia). Ostatnią z uchwał stawianych do głoszenia przed delegatami, była uchwała wzywająca Rząd RP do potępienia ludobójstwa armii rosyjskiej w Republice Czechenii. Jasnym było, że nikt nie będzie głosił przeciw takiej uchwał, bo nikt nie popiera działania Rosjan (przynajmniej jawnie), więc kilku druhów, przytaczając demagogiczne argumenty („to jest pomieszczenie racji moralnych z politycznymi” – M. Butkiewicz, „w tej uchwał widzę więcej Zła niż Dobra” – K. Bojko) przekonało delegatów do zdjęcia uchwały z głoszenia. Zjazd nie musiał się nią zajmować. Można było wyjść do bufetu, pospiewać przy gitarze, pożartować sobie w korytarzu. Lecz nie to jednak doprowadza mnie do skrępowania.

Przecież wiadomym jest z historii, że nie prawda, a sposób przedstawienia swoich racji decyduje o zwycięstwie wotum. Ateny przegrały Wojnę Peloponeńską między innymi dzięki zretym mówcom-solistom, którzy przekonywali lud do zgubnych dla miasta-państwa decyzji.

Sygnałem zaś o początku końca był fakt, iż pomimo tego, że uchwałę podpisał 35 delegatów, to głoszenia jej chcieli tylko 6-ciu z nich. Pozostali zmienili zdanie.

Można powiedzieć, że sprawa Czechenii nie powinna zajmować delegatów młodzieżowej organizacji wychowawczej zebranych w celu rozstrzygnięcia ważkich dla swej organizacji problemów. Nie były to tylko problemy strukturalno-organizacyjne. Ożywiona dyskusja wiązała się z określeniem ZHR jako Związku obywatela dla ludzi wierzących i dla poszukujących wiary. Takim Związkiem wg nowego statutu staliśmy się – i bardzo dobrze. W toku dysput zapomniano jednak o tym, że wiara nie jest tylko kwestią słownych deklaracji, lecz także wynikających z niej konsekwencji. Jedną z nich jest służenie bliźniemu, niesienie mu chętną pomocą (wynika to także z Przyrzeczenia i Prawa).

Jeśliśmy mieli jednak interpretować tak Przyrzeczenie, by reagować na każdy objaw niesprawiedliwości dziejącej się na świecie, to nie starczyłoby nam czasu na zajęcie się pracą wychowawczą – mogłoby ktoś powiedzieć – przecież nawet teraz jest była Jugosławia, Somalia... Cóż, znowu demagogia, rozmydlenie. Czym innym jest wojna domowa pomiędzy w miarę równoźnymi przeciwnikami, wojna, w którą próbują ingerować wolne państwa, w celu jej zakończenia, czym innym jest zaś zniewalanie świata narodu przez jedno z największych mocarstw świata, eksterminacja ludności cywilnej, bezkarne morderstwo i niszczenie kraju, przy praktycznej obojętności reszty świata. Można powiedzieć – i Czecheniocy nie są bez winy – jasne, we wrześniu 1944 roku Radio Moskwa także przekonywało słuchaczy, że powstanie w Warszawie wzniesili agenci brytyjskiej i bandy młokosów. Tylko, czy to była prawda?!

Poza tym uchwała to świszek papieru, który może przeciw nam nastawić Rząd (SLD – więc co za różnica)

Kończymy się jako organizacja ideowa, organizacja ludzi, którzy serio traktują wyznawane zasady moralne. Staniemy się powoli inną odmianą ZHP. Odmianą chrześcijańską?, i niekolekcyjną, i bardziej metodyczną, i koniec. Staniemy się zwykłą pozaszkolną organizacją wychowawczą, przepuszczającą przez swoje szeregi coraz to nowe pokolenia dzieci i młodzieży. Nasze zjazdy odbywać się będą w serdecznej i braterskiej atmosferze, kłótnie dotyczyć będą obywateli i antagonizmu między druhem X a druhem Y...

Z pewnością zaś powinniśmy skreślić sobie ze spisu celów bycie drogową ideową dla polskiej młodzieży, bycie organizacją ideową, w której instruktorzy są nie tylko społecznymi wychowawcami, lecz także wychowankami.

IV Walny Zjazd wyraźnie ujawnił pewną schizofreniczność naszej organizacji. W części zjemy w świecie szczytnych ideałów, pełni zadęcia i dumy z siebie, a w części jesteśmy grupą przyjaciół śpiewających przy dźwiękach gitar przy ognisku bez względu na to, co się dzieje wokół.

Sygnał był, teraz od nas zależy, czy zgodzimy się, że był i zeznamy coś zrobić, czy uznamy to za historyczne majaczenia przewrażliwionego chłopca z Mazowsza i dalej będziemy robić to co dotąd.



W ogóle postawić nas w złym świetle, a my zaś powinniśmy zająć się zbiorówką leków i innej pomocy dla narodu czecheńskiego. Po pierwsze: jedno nie wyklucza drugiego. Po drugie: z doniesień prasowych wynika, że większość pomocy trafia na bazy sąsiednich republik sowieckich. Po trzecie: w niektórych sytuacjach wsparcie moralne jest równie dużo warte jak koca i bandaże (szczególnie, kiedy możliwości ich dostarczenia są znikome). Po czwarte: my.

Właśnie my – instruktorzy Związku Harcersstwa Rzeczypospolitej, którzy zawsze chlubiłmy się, że nasza organizacja jest na równi IDEOWA co wychowawcza, że przykład własny, że całym życiem. Odrzucenie możliwości głoszenia nad tą uchwał, to sygnał, że problem ten jest POZA NAMI, że nie chcemy zajmować stanowiska, że nic nas to nie obchodzi. Jest to lepsze tylko od oparcia pocynąć wojsk rosyjskich. Ale dla nas winno być wyraźnym sygnałem, że się kończymy.

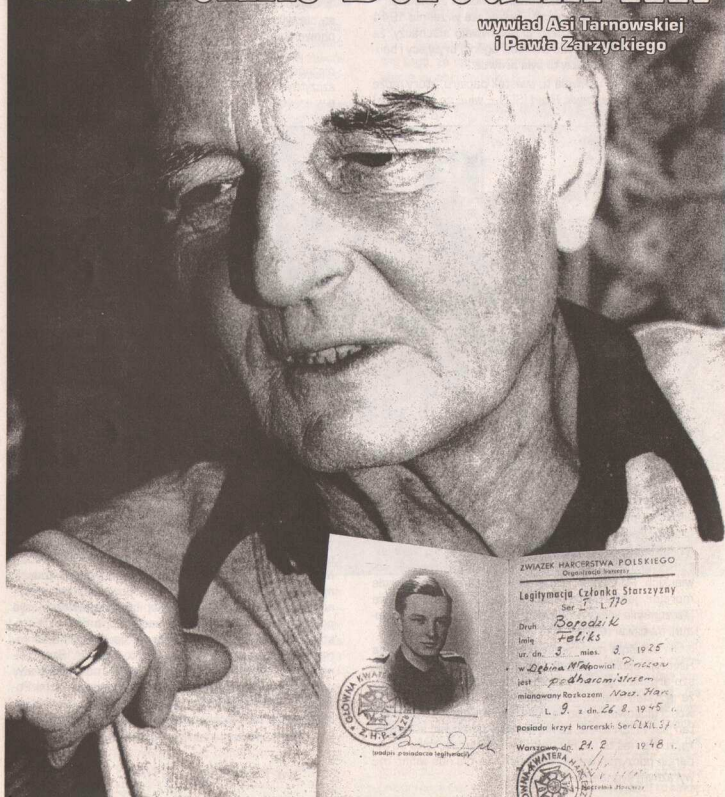
Jeśli bowiem chodzi o Czechenię – to mamy Radę Naczelną, która także może podjąć uchwałę o podobnej treści jak ta podniesiona na Zjeździe, która może wysłać do środowisk monit o zainteresowanie się ewentualną pomocą dla ofiar wojny. Jeśli zaś chodzi o Związek, coś... na dwóch ostatnich Zjazdach Programowo-Metodycznych DH-Y ZHR nie było dyskusji ideowych, inne spotkania instruktorów Związku też są ich pozbawione. Zarząd Programowo-metodyczny przeczytało może 30% instruktorów Związku, nie odbywały się specjalne konferencje instruktorskie. Może czas to zmienić. Szczególnie, że był to już drugi sygnał. Pierwszym był niemrawy udział instruktorów w obchodach 50 lecia wybuchu Powstania Warszawskiego, jednego z dwóch najważniejszych wydarzeń historii naszego narodu w XX wieku.

Poza tym same konferencje nie wystarczą.

hm. Paweł Zarzycki HR

Przewodniczący ZHR hm. Feliks Borodziak HR

wywiad Asi Tarnowskiej
i Pawła Zarzyckiego

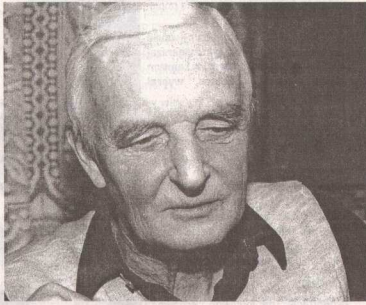


Joanna Tarnowska: Druhu, jest druh dość znaną postacią na Mazowszu, jednak dla harcerzy, harcerek, instruktorów i instruktoerek w Polsce być może jest druh czasami postacią mniej znaną. Czy mógłby druh w kilku słowach przybliżyć swoją postać i swoje losy?

Feliks Borodziak: Rozumiem, że chodzi przede wszystkim o przebieg służby harcercskiej. Ja z harcerstwem byłem związany z przetrwaniami. Zaczęłem dosyć dawno, bo w 1930 roku i działałem aż do wojny. Najpierw byłem w Sulejówku, do funkcji podzastępcowego. Następnie, ponieważ do gimnazjum chodziłem w Kowlu, i tam byłem w drużynie – już na funkcji drużynowego, z Kowla zostałem wytypowany na „Kurs harców” Chorągwi Wołyńskiej, w roku 1939. To był taki kurs dla przyszłych drużynowych, coś podobnego jak dziś „Szkoła dla lasem”. Ten kurs ukończyłem w sierpniu 1939 roku. Wojna, przerwałem działalność harcercską, zmieniłem miejsce zamieszkania, trafiłem znowu pod Warszawę, do Otwocka. Ponieważ to było nowe środowisko, przez pewien czas nie miałem nawiązanych kontaktów. Najpierw miałem kontakt z AK, właściwie z ZWZ jeszcze, bo w 1941 roku. Złożyłem przysięgę, w styczniu 1943 roku skończyłem podchorążówką. Później, gdzieś w kwietniu 1943 roku, na polecenie dowódcy KEDYW-u z Rejonu 4 – Otwocka, zacząłem organizować młodzieżową grupę – taką rozpoznawczą, pomocniczą. Grupę chłopców, która miała prowadzić różnego rodzaju rozpoznawcze prace na rzecz KEDYW-u. Ponieważ tuż przed wojną skończyłem kurs harców, tę grupę chłopców zacząłem prowadzić metodą harcercską, w pewnym stopniu urozmaiconą tym, czego nauczyłem się w podchorążówce. Ponieważ w lipcu 1943 roku mój dowódca KEDYW-u został aresztowany, straciłem z KEDYW-em kontakt.

Niezależnie od tego co robiłem w AK, to zajmowałem się tą grupą. Chłopcy byli bardzo chętni, chcieli coraz więcej robić, więc potrzebny mi zespół przetrwał się w drużynie, którą prowadziłem taką typową metodą zastępowych, co było jakby wymagane konspiracją. Wtedy, pod koniec 1943 roku, nawiązałem kontakt z Szarymi Szeregami. Ponieważ to byli starsi chłopcy, zostali zakwalifikowani do BS – Bojowych Szkół. Organizacja ta się bardzo rozszerzała, tak, że na początku 1944 roku to już był cały rój BS, który się rozciągał od Wawra aż po Celestynów. Tą grupę Szaroszeregową prowadziłem do sierpnia 1944 roku, aż do wejścia wojsk radzieckich do Otwocka.

Byłem aresztowany przez NKWD. Udało mi się uciec. Wychodziłem z Otwocka w sierpniu 1945 i po różnych perypetiach trafiłem z powrotem do Sulejówka. Wtedy, to był chyba styczeń lub luty 1945 roku, zwrócili się do mnie chłopcy z gimnazjum z Woli Grzybowskiej, że chcieliby zorganizować drużynę harcercską. Zwrócili się do mnie poprzez brata, który jest młodszym ode mnie o pięć lat. Podjąłem się zorganizowania tej drużyny i jak ta drużyna zaczęła funkcjonować, być widoczna, to zaresz takżę z innych miejscowości zgłaszali chętni, i to się bardzo szybko rozrosło. Nazywało się to wtedy Odrocze Wesoła. Drużyny były w Wesołej, Woli Grzybowskiej, Sulejówku, w starej Miłośnicy, Okuniewie, Halinowie – to był rok 1945. Nawiązałem kontakt z hufcem Rembertów, który był organizowany przez byłych instruktorów Szarych Szeregów i takżeśmy tę działalność prowadzili. W lecie 1945 roku pojechałem na kurs podharcmistrzowski, to była pierwsza centralna akcja szkoleniowa. Na jesieni 1945 roku zostałem zmobilizowany do wojska. Musiałem odbyć zasadniczą służbę wojskową – dwuletnią. Ale ponieważ przed zakończeniem wojny, jeszcze na kursach konspiracyjnych, zdążyłem zrobić



maturę, w wojsku byłem traktowany prawie jako unikat, bo takich co umieli pisać było stosunkowo niewiele. Służbę pełniłem w takich administracyjnych jednostkach, a polegała ona na tym, że od osmej do trzeciej w jakimś tam biurze porządkowałem jakieś tam papiery. Nawiązałem kontakty z harcerzami z Warszawy i w ten sposób trafiłem do 10 Warszawskiej Drużyny Harcerzy Lotniczej, do Hufca Śródmieście, Chorągwi Warszawskiej. Byłem instruktorem, organizowaliśmy szkolenia, w końcu w 1948 roku [już po wyjściu z wojska], zostałem hufcowym w Rembertowie. Prowadziłem hufiec do 1948 roku.

Później to zaczęło się harcerstwo psuć. Wprowadzano na służbę zwyczaję pochodzące z organizacji pionierów. Powiedziałem, że ze względu na studia muszę zrezygnować z harcerstwa. Nie odpowiadały mi bowiem innowacje wprowadzane do organizacji. Zrezygnałem na obozie w 1948 roku to już były takie harcercskie hufce pracy, tak to się zaczęło

Z. H. P.
O. K. H. (z wyjątkiem)
WARSZAWA
ul. Łazienkowska 7

Warszawa, dnia 25. czerwca 1948 r.

Zaświadczenie

Zaświadczam, że Dł. Borodziak Feliks (nazwisko, imię, pseudonim) podharcmistrz samodzielnisty (s) w Sulejówku, ul. Sienkiewicza (miasto) jest Komendantem (a) Grupy (nazwa) Chorągwi Warszawskiej, obwodowej w Kłusach (nazwa obwodu) BSK (nazwa) Rembertowskiej (nazwa hufca) władze uzyskała i wykończone przesłała za oświadczenia wie jak załącznik (a) pomocy organizacji grupy obywateli jak i w polonach Harcerskiej Służby Polowej.

Rubeloh

nazywać. To był już pierwszy element wprowadzania do pracy harcerek elementów etosu pracy. To, jak zorganizowaliśmy sobie to na obozie, było jeszcze do przyjęcia, natomiast już dalsze wybijanie nie było do zaakceptowania i przewałem wtedy pracę harcerek. Skończyłem studia, otrzymałem nakaz pracy, znalazłem się w Mielsku. I znów po tzw. odnowie w 1956 roku, na terenie Mielska zaczęło się odbudowywać harcerstwo według zasad przedwojennych. Zaproponowałam udział w tym. Chętnie się zgodziłam. Po pewnym czasie zostałam hucfowcem. Uczestniczyłam w XX Zjeździe ZHP. Pamiętam, że był bardzo uroczysty. Wszyscy mieliśmy nadzieję, że harcerstwo wróci do swojej przedwojennej formy, do takiej jakiej wszyscy chcieliśmy, żeby wrócić. Ale stosunkowo szybko, bo już w 1959 roku, znów zaczęło to być nie takie jak powinno. Znowu opowiedziałem szerzej harcerek. Stała zawodowa, dosyć intensywna, różna wyjątki, zmiany miejsca pracy w przemyśle lotniczym i w roku 1961 zaproponowano mi, czy przypadkiem nie pomogłabym w ZHR-ze. Nawiasem mówiąc, moja córka była wówczas młodą instruktorką w drużynach ZHR-owiczek. Zgodziłam się chętnie, kiedy poznałam bliżej założenia ZHR uznałam, że to jest to co można poprzeć. I tak jestem w ZHR-ze.

J.T.: Czy tylko próba druha córki sprawiła, że spośród tyłu organizacji harcerek, które w tamtych czasach działały w Polsce, wybrał Druh właśnie ZHR?

F.B.: To nie była dostawnie próba córki. Od niej wiedziałem, że jest ZHR i troszkę go znałam, natomiast zwrócił się do mnie bójka Krzysztof Dobrzycki i Piotr Łyson, zebym się zgodziła. Wtedy nie wiedziałem, że istnieje "Zawisza", POK. O tym się dowiedziałem się znacznie później. W ZHP nie podobało mi się, że było wiele wspólnego z tym, co było w latach pięćdziesiątych, poza tym weszłam tam ludzie, którzy nie byli harcerkami, nie przestrzegali Prawa. Weszli po to, żeby tą organizację manipulować. Płinowaci, aby się tam tworzyli jakieś grupy, kierunki, którym się nie podobał socjalizm. To mi absolutnie nie odpowiadało. Aczkolwiek próbowałam nawiązać jakiś kontakt z ZHP, ale to nie było to, co mi odpowiadało.

J.T.: Dlaczego zdecydowały się druha kandydować na Przewodniczącą ZHR?

F.B.: Ja pracę w harcerstwie traktuję od dawna jako służbę, bo już wyrosłem z tego wieku, kiedy wielką uciechę sprawiały mi gry terenowe, czy coś takiego. Uważam, że skończyłam kiedyś kurs i swoją wiedzę powinienem przekazywać innym. Ktoś pewnego dnia zaproponował mi, chyba nie zdradzając tajemnicy w tej chwili, Marcin Jedrzejewski, czy nie zechcę kandydować. Musiałem się mocno zastanowić. Zdawałem sobie sprawę z trudności. W ogóle zakładałem, że trochę muszę zmniejszyć swoje zaangażowanie w ZHR, bo byłem na czterech różnych funkcjach. Wydywalo mi się, że to nieco za dużo. Zaczęłam trochę zawałać, w Zarządzie Okręgu za mało się angażowałam. Powiedziałam Marciniowi, że jeżeli jest taka potrzeba, to zgoda. Zająć na tej funkcji spowodują, że będę musiał zrezygnować z innych zadań społecznych np. w środowisku akowskim, w Towarzystwie Przyjaciół Sulejówka itp. To wszystko trzeba będzie odłożyć na bok. Tu jest dużo roboty, żeby się nie angażować, żeby coś z tego było.

Paweł Zarzycki: Obecny czas dla ZHR nie jest czasem najłatwiejszym, już minęła euforia młodzieży roku 1989, kiedy ZHR, ZHP-1918 wydawały się organizacjami, które wprowadzą młodzież antykomunistyczną do życia społecznego. Teraz nastąpił pewien marazm, duża ludź ludź do harcerstwa się nie garnie. Jak druha widzi przyszłość naszego ZHR?

F.B.: Przez te kilka lat obserwując bardzo uważnie to, co się dzieje w ZHR po połączeniu, zdaje sobie sprawę z trudności i problemów, może nie wszystkich, ale z głównych. Wydaje mi się, że nadziedziczył czas, kiedy ZHR musi się bardzo wyraźnie zadeklarować po stronie poważnego programu wychowawczego. Te działania, które były ostatnio związane z deklaracją programową, postrzegam jako przyszłość ZHR. Ponieważ ZHP ma program niejaki, taki typowo socjalistyczny, nie może się oderwać od tego, oczywiście z ludzi, którzy nie są instruktorami, to my musimy bardzo wyraźnie podkreślić, że ideowo i moralnie jesteśmy inni. A młodzież, która zawsze szuka prawdy przyjdzie do nas.

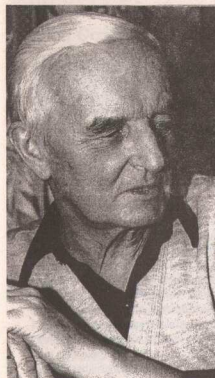
P.Z.: Po zjednoczeniu z ZHP-1918 obędcie instruktorów czy grup instruktor-skich dawnego ZHR przeszła do opozycji, zamknęła się we własnym kręgu. Przez ostatnie dwa lata nie było widać jakis szczególnych działań, by wszyscy instruktorzy ZHR brali udział w budowie Związku. Czy druha widzi możliwość zmiany tej sytuacji?

F.B.: Naturalnie, koniecznie. Ja sobie zawsze wyobrażałem, że zjednoczony ZHR, po zjednoczeniu będzie wyglądał tak, że co najgorszego miał tzw. średni ZHR i co najlepszego miał ZHP-18, to się wybierze, połączy razem i tego postawienie Związek. No niestety na skutek niuanasów personalnych, niektóre środowiska zamknęły się. Będzie robili wszystko, by te środowiska były znów aktywne. I jeżeli mają coś dobrego do zaoferowania, to żeby miały wpływ na obraz Związku.

J.T.: Jaki jest druha stosunek do wejścia ZHR w federację z ZHP w celu posiadania wspólnej reprezentacji wobec organizacji skautowych na świecie?

F.B.: Nie chciałbym się to mocno wypowiedzieć, ale mam duże wątpliwości co do tego, bo boję się, że na takiej federacji i wejściu do tych organizacji widzę straszenie nie zyskam. Przede wszystkim trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: Po co nam to, co startują zyski? My mamy swoje doświadczenia na temat wychowania patriotycznego, służby Bogu, przeciwstawiania się wszelkim zakusom jakiegis intrygancji, czy w pewnym sensie wypaczenia charakterów i wydaje mi się, że mamy dużo doświadczenia, które moglibyśmy wnieść do organizacji międzynarodowych. Przecież one również z problemem narkotyków wśród młodzieży i wieloma innymi zagrożeniami nie mogą sobie poradzić. My nie musimy, w pewnym sensie, rezygnować z naszych ideologii, po to aby wejść do tych organizacji. Nie jestem do tego tak mocno przekonany, ale może jestem w błędzie. Muszę dopiero rozecznać się w tej sprawie, dowiedzieć się od tych instruktorów, którzy forsują ten kierunek. To za zawsze jest, że trzeba konfrontować swoje poglądy z tymi którzy myślą inaczej, i dopiero wtedy można wybrać optymalną myśl z tego.

P.Z.: Zaraz po Zjeździe w jednej z gazet ukazała się notat-



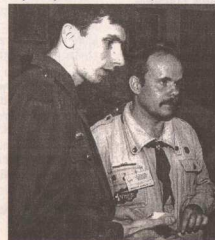
ka, z której wynikało, że nasz Związek określił się jako jednoczesne nie wyznawania, katolicka organizacja. Bylem na Zjeździe, tak jak i druha i nie odebrałem tego tak, ale jak druha określił teraz ZHR według nowego statutu?

F.B.: Ja nie widzę tu jakiegos takiego przeciągnięcia sprawy w kierunku organizacji, którą można by było nazywać przykościelną. Przecież Bodeń-Powoli powiedział, że bez Boga nie ma skautingu. Czasem mnie to dziwi, przed wojną w Polsce było przecież ponad cztery miliony Żydów, kilka milionów Ukraińców, Białorusinów, Niemców. Polska nie była tak jednolita wyznaniowo jak w tej chwili i wtedy nikt się nie bał przyrzekać, że będzie służą Bogu. A teraz są jakieś takie obawy nieuzasadnione, a może są podświadome przez jakieś kręgi, czy ludzi, którzy chcą walczyć z kościołem, uduławiać, że nie ma Boga. Nie uważam, że według nasłego nowego statutu ZHR jest jakiś nad-katolicki, czy podległy kościółowi. Tego tak nie widzę.

J.T.: Wydaje mi się, że zgodnie z tym, co druha powiedział, nasza organizacja powinna się jasno ideowo określić. Jak więc druha ocenia przystąpienie ZHR do Federacji Harcerstwa Polskiego mimo pewnego niedookreślenia pozostałych organizacji ją tworzących?

Patrząc z Litwy

Przeżyłem wielkie spotkanie w atmosferze zjazdu harcerek. Można myśleć, że czysto to prace merytoryczne nad tym, co było i co ma być podstawą do dalszego drogi ZHR. A jednak to był dla mnie czas uczestniczenia w świadomości i podnoszenia się w świadomości, deklarujących się jako religijni, a jednocześnie z uporem obstających przy sformułowaniu „Dobru Najwyższemu i Polsce”, odczułem przestróg, że trudna i wiska jest droga w Duchu Prawy, by zrozumieć każdego. Jakże wyraźnie to znak dla kapelanów, by



nieustannie kształtowali młodzież w mądrości Bożej. Należy Engwankę prostować serca i myśli spojonych. I tylko Bogowi w duchu „Służby Bogu” zdolają zwyciężyć cywilizację kłamstwa, bezboźnictwa i demoralizacji.

Zjazd wyraźnie opowiedział się za drogą jako „znakiem sprzeciwu” wobec tego, co się dzieje w Polsce. Jeżeli ZHR będzie czysty i jasny w poglądach ideowych, przy dopracowanym Statucie, to Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie może w duchu pokoju z ufnością liczyć na dalsze kontakty z Referatem „Wschód”. Tego oczekujemy jako wzór i świadectwo na nas. Dziękuję za dobry i przyrzany stosunek do kapelanów. My Was Kochamy.

ks. hm. Dariusz Stańczyk
Naczelny Kapelan ZHPnL

Diacego byłem przeciwny

Przejął przez Radę Naczelną dn. 12.02.95 r. uchwała o nie uczestniczeniu w tzw. „Światowym Zlocie Harcersstwa” moin zdaniem jest wynikiem braku zaufania do działań prowadzonych przez władze ZHP ze szczególnym uwzględnieniem ostatnich miesięcy. Mam na myśli m. in. kilka ostatnich wystąpień dh. Pauckiego w których również inne oficjalne i nieoficjalne wystąpienia ZHP, których czasami sam byłem świadkiem. Jak bowiem w kategoriach uczciwości można traktować wypowiedź dh. Naczelnika na spotkaniu Rady d/s Młodzieży przy Prezydencie informującą, że na „Światowy Zlot Harcersstwa” przyjęli zaproszenia wszystkie organizacje harcerskie. To nie był jedyny wypadek świadomego wprowadzania w błąd opinii publicznej.

Juz sama nazwa „Światowy Zlot Harcersstwa” dla mnie jest po prostu użupieżaniem i wprowadzaniem w błąd. W mojej świadomości Światowe Zloty Harcersstwa zarzucane były ponieważ dla ZHP p.g.k. czepo przykładem może być ostatni V Światowy Zlot Harcerski Polskiego organizowany w ub. roku w Wielkiej Brytanii. Druga możliwość dopuszczająca taką nazwę to zwolnienie po konsultacji ze wszystkimi organizacjami harcerskimi Światowego Zlotu. Tak się jednak nie stało. Wszystkie organizacje harcerskie dowiedziały się o tzw. „Światowym Zlocie” pół roku po podjęciu przez RN ZHP decyzji o organizacji „Światowego Zlotu Harcersstwa”.

Kiedy po pół roku od podjęcia decyzji zdecydowano, że może jednak zaprosić ZHR na „Światowy Zlot Harcersstwa” w zaproszeniu poinformowano nas, że zwróceniem programu „Moje Działymy” rozpoczętego jako przygotowanie do Zlotu nastąpi w szczególności roku 2000 miejscym w sobie coś z magii. Moim zdaniem lansowanie idei New Age leży w sprzeczności ze Sobotnim ZHR i dziejami Bogu jestem w organizacji opiekającej swoją działalność na etyce chrześcijańskiej, a nie na numerologii. Dla mnie rok 2000 to przede wszystkim rozpoczęcie 3 tysiąclecia chrześcijaństwa. Czytając także tezy w zaproszeniu na Zlot wyobrażam sobie, że wzorem PZHS w jednym obozie będzie przyjmowany ks. Prymas, w drugim Hare Krzysna.

Brak zróżnicowania programowego dla harcersek i harcerzy to kolejna sprzeczność z naszymi podstawami pracy wychowawczej. Proszę się zastanowić jak można poważnie traktować słowa o wspólnym organizowaniu Zlotu stawiającemu sobie za cel zapozyczkowanie jednoci, kiedy ZHP dąży wyłącznie do dominacji i monopolizacji ruchu harcerskiego. Jak bowiem rozumieć słowa Naczelnika ZHP, który publicznie twierdzi, że występowanie przez organizacje harcerskie o Patronatm Prezydenta RP to nic innego jak tylko wprowadzenie w błąd piana Prezydenta, gdyż przed wojną Prezydenci władzom i patrolantom wyłącznie ZHP mimo, że istniały też inne organizacje harcerskie. Być może, że to zadroczę kurje dh. Naczelnikiem wypowiadającym te słowa, a być może zapomniał on dodać, że to właśnie czerwone harcersstwo nigdy patrolantom prezydentem przed wojną nie zostało obięte, a ZHP to właśnie takie czerwone harcersstwo tworzące wspólnie listy wyborcze z SLD, a w roku 1982 popierające wprowadzenie stanu wojennego. Jak należy odbierać gesty ze strony ZHP uprzejmość słowa prawo występowania w imieniu harcersstwa w Polsce np. w stosunku do MON i MEN wbrew naszej woli.

Chciałbym w tym miejscu przytoczyć kulisz podpisywania umów z MON i MEN. Nawiązanie wierzę, że należy budować pomosty na drodze ku jednoci próbowałismy popierać w MEN spólną z p. mi-

rozumienia pomiędzy MEN z jednej strony, a przedstawicielami organizacji harcerskiej z drugiej strony. Mimo jednoznacznej deklaracji ze strony MEN jak również deklaracji ze strony Zawiszy, POH i ZHR, wspólnego porozumienia nie podpisano. Należy się zastanowić kto tego nie chciał? Zaraz też dowiedzieliśmy się z prasy, że ZHP dąży do podpisania jednego porozumienia pomiędzy ZHP i MEN, z mocy którego mogłyby korzystać również inne organizacje. I być może można by to traktować jako dobruodusność, gdyby nie fakt, że już raz ZHP zerwało wcześniejsze ustalenia i doprowadziło do podpisania umowy wyłącznie między ZHP a MON, odrzucając tym samym inne organizacje harcerskie. Ponieważ jest to dobra lekcia dla mnie jako osoby wierzącej w sens działań służących jednoci harcersstwa, przedstawiam jej tym razem sprawę wygładną.

Prace nad porozumieniem z MON trwały ponad pół roku. Zaczęły się latem 1993 roku. Był to bardzo intensywny okres pracy. Powstałe projekty roboczo konsultowane były w Departamencie Oświatowo-Wychowawczym MON, by dalej opracowany projekt mógł zostać poddany weryfikacji biura prawnego. Prace do samego końca przebiegały w optymistycznej atmosferze. Niestety finał był żołosny. Wspólnie z Departamentem przygotowaliśmy projekt jednobrzmiącego porozumienia pomiędzy Organizacjami Harcerskimi a MON. Podpisanie miało nastąpić równocześnie ze wszystkimi organizacjami. Niestety ZHP nie zgodziło się na takie rozwiązanie sprawy. To jednak jeszcze nie wszystko. Departament po kolejnych konsultacjach z Organizacjami przygotował cztery wersje podobnie brzmiących umów (z POH, Zawiszą, ZHR i ZHP). To właśnie rozwiązanie wraz z pozytywną opinią Departamentu zostało przedłożone ministrowi. Prośba był tak dalece zawnaszony, że pod koniec listopada uzgodniono nawet z Organizacjami wesłone terminy podpisania przygotowanych dokumentów. Niestety już kilka dni później ku zaskoczeniu wszystkich zainteresowanych (włącznie z Departamentem Oświatowo-Wychowawczym) Minister podpisał umowę wyłącznie z ZHP. W treści swej umowa ta odbiegała od uprzednio konsultowanej w Departamencie; zamieszczono w niej także zapis o tym, że z umowy mogą korzystać również inne organizacje harcerskie, co jak się później okazało było argumentem zrzęgniowania z podpisania umowy z innymi organizacjami. Mimo nie zakończonych rozmów ze zdramo my jak i pozostali nie zostali poinformowani o powoach takiej decyzji Ministra Kolodziejczyka. Pomijając fakt, że jest to uprzywilejowane traktowanie jednej służszej Organizacji, dewyza taka tzn. komplementy innych organizacji z porozumienia drugiej, jako pośrednika jest niezgodna z decyzją Ministra Obrony Narodowej nr 70. Powołując się bowiem na tą decyzję brno prawne odrzuciliśmy możliwość zastosowania analogicznego rozwiązania w projekcie umowy pomiędzy MON-em a Stowarzyszeniem Gimnastycznym „Sokół”, z której skorzystał mialy Drużym Narodowe (nazwa organizacji).

Jeśli do tego dołożymy oceny jakie padały z sali, a dotyczące lokalnych problemów z harcerskoscią środowisk ZHP, o których najczęściej mogą powiezieć instruktory bezpośrednio pracujący w terenie oraz fakt ciągłego trwania bez żadnych konsekwencji w strukturach ZHP osób, które w latach 80-tych dokonywały weryfikacji instruktorów realizujących zasady zawarte w idei służby Bogu i Polsce mialem pełen obraz sytuacji, która zdecydowała, że byłem przeciwny uczestnictwu ZHR-u w tzw. „Światowym Zlocie Harcersstwa”.

phm. Grzecho Galewski HR

TRUDNOŚCI SĄ PO TO, ABY JE POKONYWAĆ

Osoby niepełnosprawne bardzo często nienajlepiej czują się w społeczeństwie ludzi zdrowych. Dzieje się tak z różnych powodów, także dlatego, że zdrowi nie zawsze potrafią ich zrozumieć i zaakceptować. Zaakceptować takim, jakimi są. W Polsce pod tym względem bywa niestety gorzej niż gdzie indziej. Stąd ludzie ci często izolują się, zamykają w wąskim kręgu podobnych sobie osób – innych niepełnosprawnych. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie to, że oznacza to w istocie dobruolne samoograniczenie, wycofanie ze świata.

Tymczasem życie jest brutalne: kontaktów ze światem nie da się uniknąć, a im mniej człowiek jest do nich przygotowany i przyzwyczajony, tym się bardziej traumatyzuje. A zresztą, czy ucieczka jest dobrym wyjściem? Osoby niepełnosprawne życia w świecie zdrowych muszą się z prostych uczuć. Złe doświadczenia nie mogą podważyć faktu, że warto próbować. Ci, którym się udało, zdecydowanie się w tym zgadzają. Istnieje tu problem wychowania, wychowania dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, aby ich wejście w dorosłe życie było możliwe jak najłatwiej. System kształcenia nie sprzyja integracji: szkoła specjalna z internatem ma naturalną skłonność do zamykania wychowanków we własnych murach. Osoby, które mogą uczyć się w szkołach masowych, mają ze zdrowymi tymi kontakt, ale nie zawsze czują się tam dobru i bezpiecznie. Poza tym takich osób jest raczej mało. Jak wychowywać do życia w świecie ludzi zdrowych? Może na przykład w drużynie harcerskiej. Dlaczego? Taka drużyna to w miarę stały i stosunkowo nieliczny zespół tych samych ludzi, którzy mogą się lepiej poznać, łatwiej więc o zrozumienie i zaufanie, łatwiej też pokony-

wać pojawiające się bariery, tak fizyczne, jak i psychologiczne. Poza tym człowiek niepełnosprawny powinien nauczyć się walczyć, nie zwyciężać, nie poddawać się różnym tam „koniecznościom” i „niemożliwościami”. Uczymy samodzielności, wiary w siebie, słowem życiowego wycyzynu, a nie magazjstwa.

Oczywiście nie chodzi o to, aby tworzyć drużyny – getta złożone z samych osób niepełnosprawnych. To jest raczej niedziwizna przysługą. Chciałmy więc zapropnować, abyśmy przyjęli do naszych drużyn niepełnosprawne dzieci i młodzie. Do tych drużyn, które już istnieją, o ile reprezentują dobry poziom, a drużyny jest człowiekiem odpowiedzialnym. Przeciętnie dziecko czy chłopakowi drużyna może dać wiele. Przednie niepełnosprawna dziewczynka czy chłopkiem może otworzyć „pół świata”, drugo świata, którego na ogół się tak boi. To jest duża stawka.

Jak to zrobić?

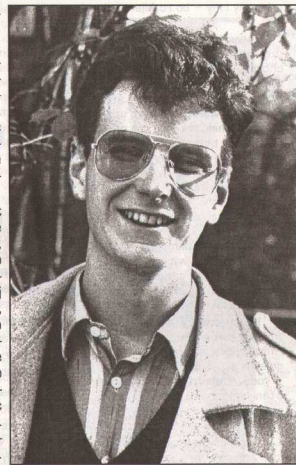
1. W drużynie integracyjnej proporcje muszą być sensowne – osoby niepełnosprawne mogą stanowić do ok. 25% stanu (tzn. w drużynie liczącej 20 osób, max. 5-6 osób niepełnosprawnych). Należy też raczej unikać sytuacji, gdy do drużyny należy tylko jedna osoba niepełnosprawna, gdyż będzie najprawdopodobniej czuła się źle.

2. Do drużyny mogą należeć tylko osoby, którym życie harcerskie (np. biwaki, obozy) nie niesie zagrożenia zdrowotnego. Należy pamiętać, że bariery oddzielające osoby niepełnosprawne od świata zdrowych mogą być mniejsze lub większe. Np. sytuacja człowieka tylko niedoświetlonego może być zupełnie inna niż całkowicie głuchego. Występują tu bardzo duże różnice indywidualne.

3. Nie należy sztucznie chronić niepełnosprawnych harcerzy przed życiem – powinni brać udział w pracy drużymy w jak najpełniejszym wymiarze, nie należy całkowicie unikać gier i zajęć, w których nie mogą uczestniczyć – należy tylko zadbać o sensowne proporcje. O uczestnictwie w poszczególnych zajęciach powinni decydować sami, w przypadku młodszych dzieci możemy się porozumieć się z rodzicami lub wychowawcami.

4. Nadopiekuńczość należy zdecydowanie tępić, ale harcerze powinni pomagać w sytuacjach, gdy jest to naprawdę niezbędne i to nawet wtedy, gdy wymaga to pewnego wysiłku. Chłopak zdrowy pomoże się godzinie, harcerz niepełnosprawny musi się borykać z trudnościami cały czas.

5. Nie należy się bać, że zdrowi harcerze okażą się „nieodczuli” (np. zastępów). Z własnego doświadczenia wiem, że najbardziej naturalnie zachowują się zuchy, a najwięcej problemów stwarzają dorośli instruktory.



hm. Marek Różycki HR

Rzecz jasna, należy to prowadzić odpowiednią pracę wychowawczą.

6. Nie należy zlekładać, że niepełnosprawni są biedni i nieszczęśliwi. Nie jest fajnie być niepełnosprawnym, ale bez przesady. Każdy może być szczęśliwy, jeśli tylko tego chce i tego mamy ich ucząc.

7. Należy zachować odrobinę wyobraźni i skromności. Nikt zdrowy nie wie, jakby sobie poradził w podobnej sytuacji, a zrozumieć można tylko to, czego chociaż w małym stopniu doświadczają się samemu. Nikt nie ma prawa czuć się lepszy tylko dlatego, że jest zdrowy. Dotyczy to także drużynowego.

Oczywiście, choćbyśmy nie wiem jak chcieli, nie wyeliminujemy z pracy drużyny niemylnych zgrzytów, czy nawet sytuacji nieco poniżających dla niepełnosprawnych harcerzy. Ale w życiu też tak bywa i nie można ludzi trzymać pod kloszem. W tej chwili od pół roku istnieje w Warszawie integracyjna drużyna wędrowników. Jest

to 61 WDW „Fidałi” (drużynowy: p.wd Michał Obrebski HQ), do której należy 5 głuchych harcerzy oraz 1 harcerz upośledzony umysłowo w stopniu lekkim. Poza tym do 169 WDW „Auto da fe” należy 1 głucha harcerka. Docierają też do mnie informacje, że w innych drużynach zdarzają się takie przypadki. W tej chwili jest jeszcze za wcześnie, aby pisać o tym coś więcej. Na razie jest mnóstwo mniejszych i większych problemów, ale chyba pierwsze doświadczenia nie są złe. A zdrowi harcerze czują się potrzebni – i to też nie jest bez znaczenia.

phm. Grzechko Galewski HR

PS. Osoby zainteresowane tematem zachęcam do korespondencji: Grzechko Galewski ul Puławska 66/70 m. 59, 02-603 Warszawa lub pod adresem redakcji.

Razem czy osobno

Znaczam wstępnie – nie będzie nic o koedukacji. Pytanie zatem – kto z kim może jeszcze być w ZHR – że razem lub osobno? Odpowiedź jest prosta, choć może często nie uswiadami – chodzi mi o rodziców naszych harcerki i harcerzy i nas – gro instruktorskie Związku.

Możemy tworzyć nasz ZHR sami – robić świętą imprezę, zarabiać pieniądze na nasze utrzymanie, tworzyć kolejne drużyny, możemy umieć wychowywać na piętkę z plusem (co ja piszę, już na szóstkę z plusem), możemy – i tak naprawdę nie zrobimy nic wartościowego. Możemy przyjąć od rodziców Jasię czy Agatkę „zlecenie” na wychowanie ich dzieci na dobre, wartościowych ludzi, możemy zrobić to także nie pytając ich o zdanie – po prostu przyjąć ich do drużyny i razem harować. Możemy – i przegramy. Mimo wspaniałych programów, licznych kursów na wysokim poziomie, mimo wysokiego poziomu ideowego, mimo tylu innych wartościowych rzeczy. A dlaczego mamy przegrać?

Cóż, po prostu my w ten sposób pokazujemy młodemu człowiekowi w najważniejszym dla niego okresie formowania osobowości autorytet poza rodziną. Co z tego, że będzie to wspaniały drużynowy czy hufcowy, skoro to nie będzie rodzic. W takim modelu pracy nie ma wygranych. Przegrujemy dzieci – bo odwołują się od rodziców, przegrujemy rodziców – bo dzieci od nich się odsuwają, prze-

grujemy i my – bo robizjamy ten układ.

Zatem – razem czy osobno. Sądzę, że razem. My musimy, skoro chcemy naprawdę wychowywać, współpracować z rodzicami, musimy ich znać a oni nas, musimy mieć ich zgodę, na wszelkie nasze działania. Musimy umieć w końcu tak poprowadzić pracę harcerską, by nie wychowywać tylko Jasię czy Agatę, bo to wbrew pozorom nie sztuka – my musimy umieć „zarażać harcerskością” (a niekoniecznie harcerstwem) rodziny tych dzieci. Umiejętnie – bo każdy potrzebny wejść z butami w życie, mało kto – taktownie pomagać. Instruktor jako świomy wychowawca, musi wiedzieć, że jego oddziaływanie odnosi się nie tylko do dzieci państwa XY, lecz także do nich samych.

Harcerstwo wiecie ostatnich lat zmieniło jakby ten punkt ciężkości – i może w tym leży częściowo przyczyna jego słabości. ZHP czy TPD – nieważnie – rodzice wiedzą, że to chodzi tylko o tani wypocinek. ZHR, jeśli chce być poważnie traktowany, musi sam być poważny. Musi umieć tworzyć elity.

Te garnę refleksi, moim nieupostrzeżeniowemu, nasunęła mi się po powrocie z oplatki, jaki nasze randomskie KPH zorganizowało rodzicom harcerki i harcerzy. Przy tamaniu się oplatkiem z jedną z dziewcząt usłyszałem coś takiego: „Wiesz, ja się wstydziałem tu przejść. Bo przyszło tylu rodziców, a moi powieszili, że nie przyjdą, bo nie mają czasu – jest jakiś film czy coś...”

Co ważniejsze? Długa droga daleka przed nami...

hm. Robert Wiraszka HR

Słów kilka drużynie Izie

Nie byłbym taki pewien, czy harcerstwo ma wychowywać w tolerancji. Przecież tolerancja to stan bierny. Ja mogę tolerować skłóń białych babcie (przysłowiową) dlatego, że sam boję się od nich dostać. Ale tolerancja a akceptacja to dwie różne sprawy. Moim zdaniem, my mamy uczyć akceptacji, to krok dalej niż tolerancja.

Nie byłbym taki pewien, czy harcerstwo ma uczyć demokracji. Czy fakt, że w wlnych i demokratycznych wyborach władzę w Niemczech przejął Hitler daje mu pełną legitymację władzy? Czy fakt, że zdanie dziesięciu głupców znaczy więcej niż jedno zdanie mędrca jest wystarczającą legitymacją by wychylać głupotę? Czy fakt, że w demokracji zdanie wykołajęca równa się zdaniu wybitnego profesora nie jest demoralizujący?

Ale to tylko moje wątpliwości, po lekturze tekstu drużyny Izy Pańków.

hm. Robert Wiraszka HR

Gdzie w ZHR - rze miejsce dla drużynowego?

hm. Tomasz Maracewicz

W marcu miną dwa lata jak udałem się „na harcerską emeryturę”. Taki stan zawieszania wydał mi się zresztą czymś koszmarnym i nie do wytrzymania, a przecież okazało się niedługie, że świadomie stworzyłem dystans przydaje tylko ostrość spojrzenia i obiektywizmu. I wbrew pozorom, nie powoduje wcale efektu izolacji, którego tak bardzo się obawiałem. Ba, co raz więcej pojawia się zaczęło w moim większym domu „procesy” instruktorskich z przetrzeń stron Polski: byli drużynowi z Gdańska, z Poznania, z Krakowa, byli ze Śląska i Mazowsza. I wszystkie te wizyty pod jednym odbywały się hasłem: **Że się dzieje! Potrzebny ratunek.** Każda rodzima stawała się próbą znalezienia prawdziwych przyczyn odwydanego larum. Próbą diagnozy, a zarazem próbą szukania rozwiązań, z czego rozwiązań dramatycznych i w zamyśle swym już na pierwszy rzut oka – nieskutecznych. Padły więc słowa o szacunku, przewoźnych pałacowych, o możliwościach rewolucji na szczytach władz Związku, wreszcie – o potrzebie znalezienia meza opatrnościowego. Niewiele było natomiast, co stwierdzam z przykrąścią – refleksji o winie własnej i własnych możliwościach naprawienia obecnego stanu rzeczy.

W tym stanie rzeczy, jako sympatyk Związku bardziej niż jego linowy instruktor, niewiele potrafiłem udzielić wartościowych rad, czy nawet tylko dokonać prawidłowej analizy zjawisk jakie dzisiaj w organizacji zachodzą. W szczególności, gdy stawiane pytania dotyczyły czegoś najniższych poczynań (lub braku tych poczynań) władz Związku, lub też możliwości dokonania demokratycznego, ale przecież i politycznego dokonania zmian „o 360”. Nie wiecie drzwino, że nie chciałem wypowiadać się na takie tematy – wiedząc tak niewiele o faktach. Ba z tego co zobaczyłem „własnościowo” na ostatnim Zjeździe Programowo-Metodycznym w Łodzi, zostało we mnie tylko przemożne uczucie, iż



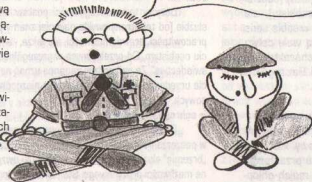
Naczelnika niezasłużenie pozostawiono nagle „sam na sam” z rozlicznymi problemami Organizacji – bez pomocy, bez najmniejszych odruchów solidarności. Dlatego właśnie w rozlicznych rozmowach postanowiłem nie mówić i nie pisać o władzach, nie oceniać i nie pouczać, a raczej spróbować sięgnąć do lekarstw uniwersalnych, skutecznych na każdą chorobę trwającą podobnie do naszych organizacji. Tym lekarstwem i nie odkryły to przecież Ameryki – jest powrót do drużyny. **Drużyna osi programowo-metodycznej Związku.** Wielokrotnie to hasło w trakcie poprzedniej kadencji powtarzałyśmy. Tu! Iż jak sądzę część odpowiedzi na trudne pytania ZHR-u. Bo taką przeciwie organizację, takie władze mieć będziemy – jakie drużyny i drużynowi tworzyć będą nasz Związek. Nigdy odwrótnie.

W toku swego rozumowania odłożyłem na bok ocenę wydarzeń o **charakterze politycznym**, które miały przeciw ogromny wpływ na dzisiejsze oblicze Związku. Odłożył choć też na bok (co już dużo poważniejsze, i o czym nie raz w innych miejscach wypowiadałem się i wypowiadać nadal zamierzam) poczucie **braku wyraźnego oblicza ideowego** naszej organizacji. Zatrzymuję się dziś natomiast natomiast na jeszcze jeden element szalenie istotny, o którym warto powiedzieć myśląc poważnie o przyszłości ZHR-u. Otóż sądzę, że w historycznym splocie okoliczności zachowaniu uwagi relacje między **drużynowym (drużyną)**, a innymi elementami **harcerskiej maszyny wychowawczej**. Relacja ta została zaburzona głównie niestety na niekorzyść roli i wagi prowadzonej przez drużynowego, jego inwencji i indywidualności, a także jego odpowiedzialności za efekty finalne. I o tych sprawach właśnie chciałem dziś powiedzieć.

Nie raz prowadzłem rozmowy na temat roli i miejsca drużynowego w ZHR. Pojawiały się wtedy pytania i wątpliwości co do rangi poszczególnych zagadnień czy wreszcie co do samej filozofii tej funkcji w ogólnej wizji wychowania prowadzonego przez harcerską organizację. Mam w tym zakresie poglądy jednoznacznie wyrobione, poglądy odwołujące się do wieloletniej pracy jeszcze w naszej poprzedniej Głównej Kwaterze. Dlatego też w rozmowach o miejscu drużynowego dość szybko na zasadzie schematu wydzielać się zaczęły pewne grupy spraw, pewna ich hierarchia – a stał już tylko krok do pomysłu, który od początku wychylał tylko pewna grupa gdańskich instruktorów. Tym pomysłem jest **Karta Obowiązków i Praw Drużynowego ZHR.**

Najpierw o formie i po co o ogóle. Otóż wahałem się co do roli zaproponowanego dokumentu. Czym ma być? Czy tylko manifest kolejnej grupy „tych, których nie jest własność jedno”, fenomenem twórczym czy wręcz oficjalnym dokumentem Związku? Nadeł mi mram na ten temat wyrobionego zdania, zapamiętał się jednak do samej formy jako „to, co mnie interesuje i niekie o mnie w sobie bardzo precyzyjnego umiejscowienia, bardzo dokładnego wskazania roli samodzielnego wychowawcy i jego miejsca w wizji nowoczesnego harcerstwa. Równocześnie dokument ten w zamyśle swym nie walory praktyczne, bo niezależnie od zapatrywania i umiejscowienia w Związku, stanowić może dla drużynowego bezpośrednią pomoc w jego bieżącej pracy

- godnie reprezentować, dając swą postawą i działaniami świadectwo dążenia do ideału wychowawczego zapisanego w Prawie Harcerskim;
- informować o ważnych z punktu widzenia działalności organizacyjnej Związku faktach i przedsięwzięciach drużyny.



...! JESZCZE
CHĘTNIWI POWODZIŁY
O JĘZYKA ZAKOŃCZYLI
O KOLEJNY NAWZAJEM
ZNAJĄC...!

programu Związku, czy też istotniejszych przepisów i dokumentów. Równocześnie jeden głos krytyczny instruktora Związku nie powinien pozostać bez odpowiedzi i wyjaśnienia.

- oczekiwać godnej reprezentacji Związku przez jego władze
- głównie w zakresie propagandy i informacji o działalności Związku, a także w odniesieniu do załatwianych przez władze Związku jego spraw na zewnątrz;
- być informowanym o wszelkich ważnych działaniach organizacyjnych i proponujących programowych Związku;

Wyzwanie dla Ciebie

W Polsce jest około 3 milionów bezrobotnych. Jest to 17% dorosłej populacji, czyli co szósty Polak pozostaje bez pracy. Ta statystyka ginie gdzieś w Warszawie, w Krakowie, w Katowicach, zaś potęguje się w małych miejscowościach, gdzie każdy ma w rodzinie lub wśród swych znajomych osoby bezrobotne. Są pewnie rejony kraju, gdzie bezrobocie znacznie przekracza 20%. Są miasta i miasteczka, gdzie wraz z ukończeniem szkoły młodzież ustawia się w kolejkach po zasiłek dla bezrobotnych.

Od kilku lat kolejne rządy nie robią prawie nic w celu skutecznej walki z bezrobociem. Rządy „stać” tylko na pieniądze na zasiłki, coraz niższe reszta. Nie ma żadnego systemu, żadnych perspektyw. Kolejni Ministrzy Pracy Jacek Kuron, Michał Boni, Leszek Miller podejmują chaotyczne działania mające zapobiegać bezrobociu. Rząd Waldemara Pawlika chwali się obniżeniem bezrobocia o kilkadziesiąt tysięcy. Z punktu widzenia tych kilkudziesięciu tysięcy to sukces, ale są to tylko liczby mylące oraz i pomniejszające skalę problemu.

Wspominane wcześniej 3 miliony to bezrobotni zarejestrowani. Faktycznie archiwum harcerskie.pl

tyczne bezrobocie (nawet jeśli odejmie się szacunkową liczbę zatrudnionych „na czarno” - około 800 tysięcy) jest dużo większe. Jeżeli dodamy do tego około 3 miliony rolników z nierentownych, bardzo małych gospodarstw, to są to już liczby stanowiące około 40% zdolnych do pracy. Ale nie jest to problem dla kolejnych rządów i kolejnych parlamentów!

Na aktywne metody walki z bezrobociem przeznacza się minimalne kwoty (około 1% środków na zasiłki). Jeśli więc nie rząd, nie prezydent i nie parlament, to może my.

Rozzejrzyjcie się w swoich miejscowościach, czy i jakie jest w nich bezrobocie, jakie są formy walki z tym problemem, jaka jest infrastruktura, na jakie zawody może być zapotrzebowanie, jakie nowe zawody mogły by się pojawić i przede wszystkim: w jakim stopniu bezrobociem zagrożona jest młodzież? Jakie mogą być aktywne formy walki z bezrobociem?

- * kursy zawodowe w poszukiwanych zawodach, np. komputery, księgowość (specjalizacja podatkki), języki obce;
- * kursy zawodowe w nowych zawodach, np. komputerowy skład wydawnictw (-> wydawanie gazety regionalnej), akwizycja ogłoszeń, reklama; kursy menedżerskie, itp.;
- * uruchamianie tanich kredytów promocja małych i średnich firm.

Mając program takiego działania można na ten cel otrzymać niezbędne fundusze, chociażby z Ministerstwa Pracy. Jeśli wśród Waszych harcerzy są osoby zarejestrowane jako bezrobotne, zainteresujcie je aktywnym poszukiwaniem pracy. To nie w stylu harcerza iść do urzędu po za-

silek bez wykazania własnej inicjatywy. Jeśli nie ma miejsc pracy, trzeba je stworzyć! Pomocne w poszukiwaniu pracy mogą być treningi asertywności (dobrze rolników z niechęcią do siebie) oraz nauka pisania c.v. (curriculum vitae - „życiorys”) i listów motywacyjnych. Człowiek bez pracy traci wiarę w siebie i w swoje możliwości. Po kilku bezskutecznych próbach znalezienia pracy traci chęć robienia czegośkolwiek. Może nie dotyczy to wszystkich, ale zdarza się bardzo często. Apatia ogarniająca place i ulice miast i miasteczek, atmosfera budek z piwem i przynusowych wypadów na ryby.

Zachęcam Was do odwiedzenia Rejonowych Urzędów Pracy, Urzędów Gmin i kuratoriów. Może Wasza iskra zakoczy.

Wjędnych z miasteczek dawnego CDP (Centralny Okręg Przemysłowy) młodzież zamiast „iść na zasiłek” zorganizowała coś w rodzaju klubu bezrobotnych wydając własną gazetę, aktywnie poszukując pracy. Gdyby nie ich inicjatywa nikt nie ruszyłby nawet palcem, żeby im pomóc. Przez rok pobieraliby zasiłek, a po roku: „żegnaj”, „róbcie co chcecie”, „może iść do pomocy społecznej”? Kiedy jednak coś zrobili, nawet znalazły się pieniądze wspierające inicjatywę. Pieniądza na takie inicjatywy bowiem są (z tego 1% wykorzystywano bywa zwykle 1/10 - 1/5, a reszta jest dodawana do zasiłków). Odpowiedzcie na to wyzwanie!

phm. Robert Niewiarowski HR

PS. Jeśli macie ochotę podjąć się tej inicjatywy, możemy za pośrednictwem redakcji „Instruktora” zsynchronizować te działania. Liczą się wszystkie pomysły!



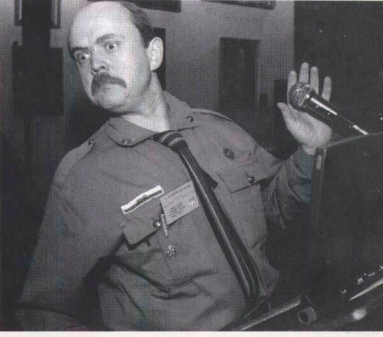
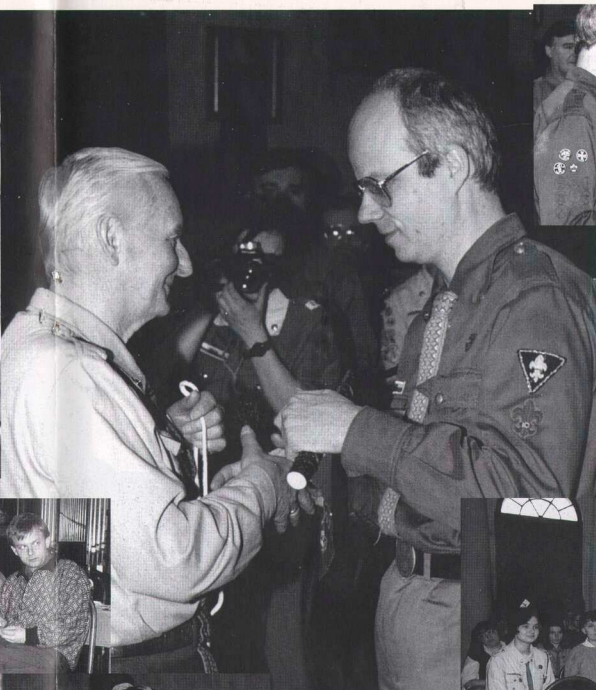
odchodzenia od publicznej anonimowości ZHR-u winny być odpowiednie kontakty z mediami. Właśnie tym wszystkim celem służyć miała działalność Biura Prasowego iV Walnego Zjazdu ZHR.

Przykro mi to pisać, ale niestety nie posiadamy jako organizacja odpowiednich środków dla ciągłej współpracy z mediami. Brak jest też zainteresowania tymi sprawami większej grupy osób, która mogłaby się dzielić takimi obowiązkami. Wszyscy ci, którzy u nas się do tej pory tym zajmowali mają również i inne obowiązki harcerskie nie mówiąc już o osobistych. Dlatego zwykle możemy przypominać o sobie tylko przy okazji więk-

24-26.02.1995
Był sobie
ZJAZD...

Bardzo ważnym, choć często pomijanym elementem działalności Związku jest jego odpowiednie przedstawianie na zewnątrz. Owo przedstawianie powinno służyć między innymi temu by wszyscy ci, którzy oglądają nas, mieli możliwość odejścia od stereotypowej oceny harcerstwa.

Długie lata funkcjonowania harcerstwa w państwie komunistycznym sprawiły, iż wielu ludzi posiada przekonanie o bardzo ograniczonych, płytkich i doręcznych celach naszej organizacji, w czym dzielnie wspomaga ich obecnie działające ZHR. Na pewno nie pomogą w stworzeniu obiektywnego obrazu Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej nasza zewnętrzna bierność i „robiecie swojego”. Jednym, choć nie jedynym środkiem



szczyt imprez. Podobnie działał i zespół prasowy podczas IV Walnego Zjazdu ZHR. Był on zbrany doraźnie tylko na czas jego trwania. Nie znaczy to jednak, że działalność jego ograniczyła się do trzech zjazdowych dni. Już na kilka tygodni wcześniej spotykaliśmy się aby ustalić plany działania, podział obowiązków. Znacznie wcześniej też zawiadamialiśmy redakcje telewizyjne, radiowe i prasowe o terminie Zjazdu, planowanym przebiegu, poprzedzającej go konferencji prasowej uczestniczących władz. Musieliśmy także przygotować odpowiednie materiały dla tych redakcji, które mogły przysłać na Zjazd swych przedstawicieli. Służyć to miało głównie temu, aby dziennikarze, którzy bardzo często mają stereotypowe pojęcie o harcerstwie nie przedstawili nas w krzywym zwierciadle własnej niewiedzy. Jedynk właścicielką działalności Biura Prasowego miała miejsce podczas samego Zjazdu.

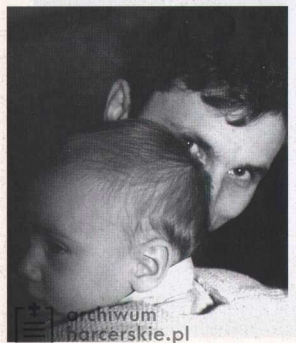
Tak naprawdę nie do końca zdawałem sobie

bie sprawę z tego co to znaczy być Rzecznikiem Prasowym Zjazdu. Wyobrażałem sobie, że moja praca na tej funkcji ograniczy się jedynie do przygotowania materiałów dla prasy i wprowadzaniu do nich poprawek, poinstruowaniu obsługi sekretariatu co do sposobu wykonywania obowiązków oraz na okazynym zajmowaniu się bardziej dociekliwymi dziennikarzami. Okazało się, że miałem rację ale nie sądziłem, że trzeba będzie to robić prawie cały czas trwania Zjazdu. Moją osobistą stratą tym spowodowaną było to, że jako delegat na Zjazd nie mogłem dość aktywnie brać udziału w jego obradach.

Dodatkową trudnością był brak posiadania przez Biuro Prasowe (i Sekretariat Zjazdu także) stałego dostępu do telefonu, faksu, radia i telewizora. Dla załatwienia większości spraw związanych

z posiadaniem takiego sprzętu musieliśmy biegać z Placu Bankowego na Krakowskie Przedmieście. Myślę jednak, że wspólnymi siłami wszystkich członków Biura nasza praca osiągnęła zamierzone cele. Zjazd i ZHR w dobrym świetle został ukazany we wszystkich większych programach informacyjnych telewizji, serwisach (i nie tylko) stacji radiowych. Gorzej bywało z prasą, ale pewnie niezręczne sformułowania brały się nie ze złej woli, lecz raczej ze wspomnianej wyżej niewiedzy dziennikarzy. Ale to już wszystko za nami.

Nasza Organizacja została dostreżona i mia-



ła możliwość pokazania swoich celów, programu i osiągnięć szerszej publiczności. Miejsmy jednak nadzieję, że na tym się nie skończy i trud Biura Prasowego Zjazdu zaowocuje stałą współpracą z mediami, które pomogą nam przekonać społeczeństwo, że Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej nie jest organizacją biegnącą w krótkich spodenkach zbieraczy makulatury.

phm. Piotr TARNOWSKI HR

P.S. Nowowytbrane władze ZHR przedstawiają się następująco:

RADA NACZELNA ZHR

hm. Jacek Brzezinka
 phm. Włodzimierz Dębiński
 phm. Ireneusz Dziezsko
 hm. Zbigniew Formella
 phm. Jacek Gęsiak
 hm. Wojciech Hausner
 phm. Ewa Hoffmann
 hm. Beata Hucz-Pszon
 hm. Magdalena Jędrzejewska
 hm. Marek Jędrzejowski
 hm. Maciej Karmoliński
 hm. Jerzy Mika
 phm. Tomasz Nowacki
 hm. Monika Petri
 hm. Marek Różycki
 phm. Maciej Starego
 phm. Dariusz Szkiliński
 phm. Małgorzata Szymańska
 phm. Piotr Tarnowski
 hm. Wiesław Turzański
 hm. Remigiusz Wojtek
 hm. Anna Zachwieja

KOMISJA REWIZYJNA ZWIĄZKU

hm. Jacek Broniewski
 phm. Adam Klimczyk
 phm. Małgorzata Skorek-Kowalska
 pwd. Jacek Tworkowski
 hm. Dariusz Waligórski
 phm. Krzysztof Wardawy
 hm. Andrzej Żukowski

SĄD HARCERSKI ZHR

hm. Jarosław Cichoń
 hm. Jerzy Komorowski
 hm. Józef Mitka
 hm. Barbara Pajor
 hm. Stanisław Szczypiński
 archiwum
 harcerskie.pl



„Odpowiedzialni jesteśmy nie tylko za to, co robimy, lecz także i za to, czego nie robimy”

[Lanise]

„Czego oczekuje Druha na rozpoczynającym się Zjeździe ZHR?” To pytanie zadala mi tuż po rozpoczęciu Zjazdu jedna z Druhen redagujących zjazdowe „Spojrzenia”. Czy się spodziewałam? Dużo, to jest przede wszystkim przegięcia statutu, który w jednoznaczny sposób będzie określał charakter Związku. Ale również wiele po komisji harcersek, która po raz pierwszy w takiej formule znalazła się w programie Zjazdu. Równie wiele, tzn. oceny pracy Głównej Kwatery w minionych miesiącach, określenia sytuacji i potrzeb środowisk, wypracowania wniosków i próby podsumowania podjętych działań, a także zaznaczenia spraw i problemów, które posłużą nowej Głównej Kwaterze do tworzenia programów Organizacji na następne lata.

Nie chcę teraz po raz kolejny dokonywać oceny poprzedniej trudnej dla Organizacji kadencji – sprawozdanie zostało napisane, do wniosków i problemów tam postawionych instruktorzy obecne na Zjeździe dowoli swoje spostrzeżenia. Chciałabym raczej bazując na tych wszystkich doświadczeniach poszukać odpowiedzi na pytanie z piątkowego wieczora, które w nieco zmienionej formie padło pod moim adresem także i na koniec Zjazdu, już po wyborach nowych władz – Czego oczekuje Druha na progu nowej kadencji, co chciałaby Druha, jako Naczelniczka osiągnąć, jakie zamierzenia stawia przed Główną Kwaterą?

A zatem kilka refleksji, jeszcze świeżych, może nie całkiem uporządkowanych.

Kolejne Zjazdy Związku znaczące symbolicznymi przystankami czas naszej pracy, to chwile szczególne – moment podsumowywania mijającej kadencji, z równoczesnym patrzaniem w przyszłość, wyciąganie wniosków z tego co było, skreślanie planów i zamierzeń na czas, który przed nami, dochodzenie do pewnych celów i stawianie przed sobą nowych.

To przenikanie przeszłości z przyszłością wydaje mi się szczególnie ważne i znaczące – bo przecież nie jest tak, że każdy kolejny Zjazd, każde nowe władze rozpoczynają wyśtko od początku. Dodając swoją wiedzę, umiejętności i doświadczenia, koontynuujemy rozpoczętą Kiedyś pracę.

Dla Organizacji Harcersek ta rozpoczęta praca to przede wszystkim fakt jej istnienia, to odbudowywanie harcersstwa żeńskiego, tak organizacyjnie, jak i metodycznie, powrót do symboli i zapominanych czasami treści, to wreszcie praca wszystkich kolejnych Naczelniczek i Głównych Kwater z ich pomysłami i charakterem działania, to coś szczególnego co wniosła w Organizację Harcersek każda z nich.

Co zatem chciałabym dodać do tego co pozostało z lat wcześniejszych?

- chciałabym zbudowania w oparciu o instruktorów różnych środowisk, Głównej Kwatery z pełną obsadą funkcji i aktywnie działającymi Wydziałami,
- chciałabym dobrze i w świadomy sposób funkcjonującego systemu kształcenia na wszystkich szczeblach organizacji – zaczynając od kształcenia zastępowych, na konferencjach instruktorskich kończąc,
- chciałabym takiej pracy Wydziału Wędrowniczek, która doprowadzi do rozwoju ruchu wędrowniczego, ze stworzeniem naprawde ambitnego, właściwego dla tego poziomu wiekowego programu,
- chciałabym takich działań Wydziału Harcersek, które zaowocują odrodzeniem gromad zuchowych we wszystkich chorągwiach,
- chciałabym realizacji na codzien rzeczy zwykłych i normal-

nych

– przy prowadzonej zgodnie, a nie obok istniejących regulaminów, sprawnie funkcjonującego przepływu informacji, regularnego kontaktu z chorągwiami i Namiestnicztwami, planowo prowadzonej działalności wydawniczej, chciałabym także, by instruktorzy mimo wewnętrznych oporów, bo przecież to chłopcy Jębiu bawic się w politykę”, angażowały się w działalność Związku.

I wreszcie to, co chyba najtrudniejsze, a równocześnie najważniejsze – chciałabym prawdziwie sióstrzanych więzi w każdym środowisku, chciałabym żeby każda z instruktoerek bez



Harcerki po Zjeździe

względem na miejsce, w którym jest i jaką pełni funkcję, a nade wszystko - czy jest dopiero mianowana przewodniczącą, czy doświadczoną harcmistrzynią, z całą odpowiedzialnością, że za to co się dzieje w Organizacji, chciałabym żeby każda z nas - harcerki i instruktoerek ZHR wiedziała, że mimo różnorodności środowisk Organizacja Harcersek to jest jej Organizacja.

Dużo to czy mało? Nie wiem. Czy nie wynikną nowe problemy, inne sprawy, wymagające natchemniastowych działań? Tego też nie wiem, jedynego jestem pewna – to, czy te zamierzenia uda się zrealizować, w równej mierze zależy od Głównej Kwatery, jak i od każdego najmniejszego nawet środowiska, od każdej harcerki i instruktoarki, po prostu od nas wszystkich.

hm. Urszula Kret

Harcerstwo na Białorusi

CELE DLA HARCERSTWA NA BIAŁORUSI

1. Budowa drużyn w największych skupiskach polskich na Białorusi.
2. Stworzenie placzyszy współpracy między środowiskami harcerskimi z Polski a harcerstwem na Białorusi.
3. Przybliżenie polskiej kultury, historii, języka.
4. Organizacja zaplecza gospodarczego: harcówki, sprzęt, fundusze.
5. Organizacja obozów w Polsce i na Białorusi.
6. Udział w imprezach, świętach narodowych i religijnych.
7. Uniezależnienie środowiska – wykształcenie kadry instruktorskiej (kursy zastępowych i drużynowych).
8. Zapoczątkowanie ruchu zuchowego i wędrowniczego.
9. Propagowanie „harcerskiego stylu” jako sposobu na życie (pojęcie służby).
10. Stworzenie systemu stopni i sprawności dla harcerstwa na Białorusi [wiedza historyczna, nauka języka].

Przez pierwszy kwartał tego roku Śródowno związane z Referatam

Wschód „Białorusi” i 52 Łódzka Drużyna Harcerzy „Honer” przebywała na Białorusi co dwa tygodnie, w tym dziesięć dni w styczniu oraz dwaście dni w czasie zimowik w lutym. W tym czasie przeprowadziliśmy zajęcia z dziećmi młodzież w Grodnie oraz pierwszą i drugą klasą w Sopoćkiniach. Przewiedzieliśmy zajęcia z wszystkimi zainteresowanymi polską kulturą, językiem oraz metodyką harcerską.

W lutym powstała w Sopoćkiniach pierwsza na Białorusi gromada zuchowa - „Sopoćkińska Urwisy” skupiąca dzieci z klas z polskim językiem wykładowym.



Korzystając z doświadczeń ruchu zuchowego i metodyki harcerskiej, a także w oparciu o materiały z nauczenia początkowego w Polsce, przeprowadziliśmy różnorodne zajęcia metodyczne z dziećmi. Była to nauka piosenek, płaśw, wreczenie opowiadań – poszerzenie zasobu słownictwa czynnego u dzieci [zawasy słowotwórcze i lingwistyczne].

Przeprowadziliśmy także niekonwencjonalne zajęcia plastyczne, wykorzystujące wiele technik i materiałów, np.: malowanie pastelami na rolkach taśmy, robienie origami, wyklejanie obrazków. W tych zajęciach bardzo przydatna była pomoc „Wspólnoty Polskiej” oraz przekazane przez nią pomoce dydaktyczne i materiały.

W pierwszym kwartale 1994 roku otrzymaliśmy od „Wspólnoty Polskiej” książki dla dzieci, gry dydaktyczne do nauczenia początkowego oraz materiały piśmienne, zaś sami zorganizowaliśmy zbórkę książek i komiksów. Większość książek przekazyaliśmy biblioteczkę szkolnej w Sopoćkiniach, zaś pozostałe klasom i drużynom harcerskim z Grodna i Sopoćkiń.

Równoległe koordynowana była działalność drużyn, prowadziliśmy szkolenia, zbiórki, rady drużyn, warsztaty metodyczne. Pierwsza półroczna upełniła na remoncie harcówki, w której pracowali

i robił wystrój tlochy z „Diadem”. Bardzo aktywne była drużyna „Polnych Kwiatów”; zastęp „Maków” wystawił w sopoćkińskim klubie „Kopciuszka”, harcerki z ISDH-ek brały udział w Przedstawieniu Wielkanocnym, prowadziły „Akcję Ekologiczną”, zorganizowały Festiwal Piosenek Polskiej w szkole, prowadziły zabawy z dziećmi w młodszych klasach.

Na przełomie marca i kwietnia zorganizowaliśmy w Łodzi seminarium drużynowe poświęcone zarówno kontaktom z polską kulturą i sztuką [teatr, kino, muzea], jak i zajęciom metodycznym oraz poznawaniu technik harcerskich.

W maju i czerwcu trwały przygotowania do Akcji Letniej, tworzenie planów pracy dla obozu żeńskiego i męskiego, robienie projektów wystroju i zdobniczych. Odbywały się rajdy i zbiórki w terenie.

Przez cały półroczny była prowadzona systematyczna praca w zastępach; cotygodniowe zbiórki, zdobywanie sprawności i próby kołowania na stopnie.

Nasza praca wymagała konsekwentnego działania i częstych kontaktów sporej grupy instruktorów i harcerzy z Polski, co nie było łatwe ze względu na finansowych (od lutego nie mieliśmy funduszy na przejazdy i materiały programowe).

Przygotowania do obozu trwały od zimy; śródroczna praca zastępów, robienie strojów i proporcji, projekty zdobnicze obozowe, tworzenie programu obozu żeńskiego „KRESOWIANKI” i męskiego „DIADEM” itd. Oboz męski prowadził pód. Sławomir Galant HO, a żeński - pwd. Anna Janicka - Galant węd:

Od 25 czerwca przebywała w Łodzi drużynowa 15 DH-ek – pón. Irena Różyk, uczestnicząc w bezpośrednich przygotowaniach do obozu, na którym pełniła funkcję instruktorki programowej. Podczas

oboza udało się w dużej mierze zrealizować wcześniejsze plany i program [ograniczony głównie ze względów finansowych]. Odbyło się dużo wycieczek: Chełpiny, Jędrzejów, Kielce, Tokamia, polskie pasma górskie, oraz wyprawa w Tatry i do Krakowa. Głównym założeniem metodycznym obozu była integracja środowiska harcerskiego z Sopoćkiń i Grodna, wyrobienie samodzielności i zdolności do twórczego działania u drużynowych i zastępowych oraz przygotowanie kadry do przyszłego samodzielnego obozu na Białorusi.

W ciągu całej Akcji Letniej była kontynuowana praca śródroczna – odbywały się próby końcowe na stopnie, zdobywano sprawności, poszerzano wiedzę i umiejętności ze wszystkich technik harcerskich, a także prowadzone były warsztaty własnej działalności ludowej i folkloru Kresów [służyło to podkreśleniu bliźźniactwa tożsamości narodowej]. Sierpniowy obóz wędrowny kadry miał realizowane oprócz walorów integracyjnych także cele szkoleniowe i metodyczne – pokazywał przekrój środowisk harcerskich

że nasze przejazdy i materiały programowe w ostatnim kwartale. Fundacja ufundowała słodkie i drobne upomniki na Boże Narodzenie dla dzieci z Sopoćkiń oraz kronki dla drużyn harcerskich z Sopoćkiń, Grodna, Baranowicz i Wilna.

Ostatni kwartał pełen był zajęć, imprez i prowadzonych przez nas spotkań i szkoleń. Prezentowaliśmy charakter, cele i zasady działania harcerstwa na Białorusi u dyrektorami szkół i placówek kulturalnych z Grodzieńszczyzny, a także na Seminarium Bibliotekarzy w Sopoćkiniach. Propagowaliśmy harcerskie ideały wychowawcze i metody pracy oraz naszą działalność na Białorusi: w prasie [„Głos znad Niemna”, „Dziennik Łódzki”, „Widowca”], w radiu i telewizji grodzieńskiej [wywiad z harcerzami z Sopoćkiń, program „Harcerskie kółdowanie” i urwki z życia drużyn harcerskich w polskim programie na Białorusi]. Dbamy o to, by nasi harcerze aktywnie uczestniczyli w życiu polskiej społeczności na Białorusi, starając się upowszechniać harcerskie ideały: umiłowanie wolności, demokracji, poszanowanie dla poglądów innych, współpoddzielność za losy własnej rodziny, własnego narodu i państwa, w którym żyją.

Kolejny rok naszej działalności na Białorusi przyniósł postęp i zmiany jakościowe w pracy środowisk harcerskich będących pod naszą opieką. Poniżej nasza praca jest prowadzona wielotorowo, sądzimy, że należy podkreślić, iż nie jest to tylko propagowanie harcerskiego stylu życia, ale świadome krzewienie polskiej kultury, historii, literatury i tradycji w środowiskach polskojęzycznych w Grodzieńszczyźnie.

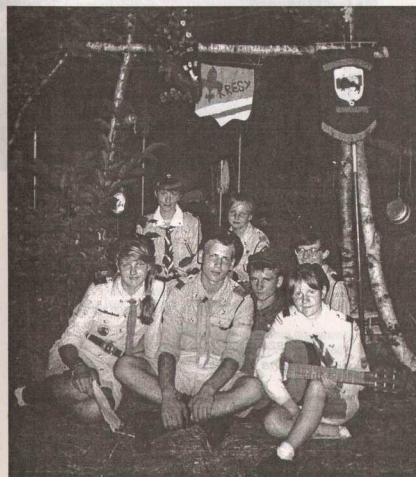
Abn nasza działalność była efektywna potrzebne są pewne (choćby minimalne) nakłady finansowe. My poświęcamy swój czas i siły, kwamy większą wydatków związanych z wyżywieniem, ewentualnie noclegami, lecz potrzebujemy środków na przejazdy, transport na miejscu, materiały programowe i metodyczne.

Działalność na Wschodzie jest nielatawa, gdyż wymaga systematycznego i konsekwentnego działania – jest to poświęcanie czasu nie tylko w trakcie wyjazdów, ale przede wszystkim przygotowanie konspektów, materiałów do zajęć, organizowanie sprzętu, mundurów, książek, funduszy na dalszą działalność. Większość materiałów programowych i metodycznych opracowujemy i przygotowujemy sami na własnym sprzęcie, korzystając z pomocy innych zaprzyjaźnionych osób – co stanowi duży problem (brak odpowiedniego komputera i kserokopiarki). Przez cały ubiegły rok nie mieliśmy żadnych funduszy na działalność, a to co udało nam się zorganizować, było zdobywane z wielkim trudem lub pokrywane z własnej kieszeni. Jedynie w ostatnim kwartale mogliśmy spokojnie działać dzięki wsparciu przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” – nieestety była to pomoc dołatkowa i nie rozwiązała naszych

problemów na przyszły rok. Sądzę konieczność stworzenia zaplecza dla „harcerskiego wschodu” w Polsce, czyli środowiska młodych, przynajmniej ludzi, którzy chcą działać i pracować na Kresach, a także instytucji i sponsorów, którzy tę działalność umożliwią – wspierając nas materialnie lub rzeczowo.

WIGILIA W SOPOĆKINIACH

W Wigilię 24 grudnia o godzinie 23.00 harcówka była przepełniona niesamowitą atmosferą. Na wspólną zbiórkę świąteczną zebrało się około 70 harcerów, harcerzy i zuchów. Na środek harcówki stała duża choinka ubrana we własnoręcznie przez nas zrobione ozdoby, a na korzeniu, gdzie palmy świece, było siano. Naszykowaliśmy też trochę przysmaków, z czego najbardziej cieszyły się zuchy. Poczucie dzielnej rodziny było jak nigdy mocne. Łamięliśmy się opłatkami, składaliśmy sobie najszersze życzenia. A potem były koledy, koledy, koledy... Śpiewali



w Polsce [Złot 50-lecia Powstania Warszawskiego oraz wędrowka po obozach zaprzyjaźnianych drużyn]. Przyniósł przemysłenia co do dalszej pracy i działalności harcerstwa na Grodzieńszczyźnie – był tzw. „Jadłowaniem akumulatorów” do przyszłorocznego działania w drużynach i środowisku.

Po obozach w Polsce prowadziliśmy zajęcia dla dzieci w Sopoćkiniach oraz zbiórki z zuchami i harcerzami. Braliśmy udział w prezentacji harcerstwa na spotkaniu dyrektorów szkół i klubów w Grodnie 25.09.1994 r. Byliśmy na rozmowie z pnanem Tadeuszem Gwimim i w redakcji „Głosu znad Niemna”.

Cały HAL mimo ogromnych trudności finansowych i kłopotów przyniósł duże efekty – co powinno być widoczne w bieżącym roku szkolnym.

Działalność Referatu Wschód „Białorusi” w drugim półroczu była możliwa dzięki Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” z Warszawy. Fundacja sfinansowała Seminarium Zastępowych w Łodzi, które odbyło się w terminie 30.10.–06.11.1994 r., a tak-

Ujawnić składowy element fundamentu wychowania harcerstwa w ZHR

Nie ulega wątpliwości, że harcerstwo jako system wychowawczy ma swoją budowę ogólną, jakby powszechniejszą. Ale może też być budowane jako szczególniejsza struktura ideowo - wychowawcza, tak jak to się stało w ubiegłym roku w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Stało się to już oczywistym faktem. ZHR ma rzeczywiście własną strukturę ideowo - wychowawczą. Powstała więc nowa budowa. Dopracowano się, dzięki wysiłkom naszych instruktorów, w ostatnim roku ważnych zarysów tej budowy, gdzie nie ma niczego zbrodnego. Chwała za to nam będzie tym wszystkim, którzy możliwie nad tym pracowali, czuwając by nie pozostawić w niej żadnych zarysowyjących szweli czy pęknięć. Cała budowa ma swoją mocną strukturę. Jeśli jest jeszcze coś do zrobienia to tylko jakiegoś zwyczajnie retusze czy drobne poprawki. Widać w niej już wyraźny wygląd. Można więc powiedzieć, że jest to harcerstwo zbudowane jako Związek dla Rzeczypospolitej.

Mamy wypracowanych kilkadziesiąt regulaminów normujących wszystkie podstawowe jednostki terenowe czy organizacyjne, mamy unormowane różne służby, funkcje czy wszelkiego rodzaju działania wewnątrz struktur harcerskich. Wreszcie mamy nowy Statut ZHR.

Jestem naprawdę dumny z tego dzieła zwłaszcza na tle jakby odrzucającego się komunizmu czy jeszcze czegoś innego w naszej Ojczyźnie, czegoś co jest bardziej utajone.

Przywrócone zostało to, co w poprzednim okresie skreślono jako niepotrzebne: Prawo i Przyrzeczenie zbudowane na wierze w Boga. Prawo Zuchwa każe nam nawet kochać Boga i Polskę. To są wartości chrześcijańskie, ale nie używane z jakiegos dystansu, z oddalenia, lecz wracające w życie każdego członka Związku. To jest sam fundament na jakim się opieramy.

Ale są jeszcze miejsca gdzie ten fundament domaga się czegoś, co go bardziej uwidocznia. Co okazać się jego moc i prawdę dla nas. Są tam bowiem jeszcze te inne sprawy, na które musimy sobie odpowiedzieć. Wiarę opartą na wspomnianych wartościach chrześcijańskich dziedziczymy wraz z wieloma ugrupowaniami chrześcijańskimi na świecie. Są jednak spore różnice w ich i w naszym pojmowaniu tych wartości chrześcijańskich oddzielenych. W zależności od tego formują się następnie postawy względem służby drugiemu człowiekowi.

Inna jest postawa wobec drugiego człowieka jaką prezentuje katolik, inna prawosławny i inna ma anglikanin, choć oni są nam wiarą najbliżsi. Różne wyznawcy wiary wiążącej mają jeszcze inną rozumienie służby bliźniemu. Pomijam je tu jako potrzebującą dość długich rozważań. Na czym więc opiera się prawidłowe i prawdziwe rozumienie człowieka, naszego bliźniego?

Od znalezienia kryterium dla tego zagadnienia zostały prawidłowe odpowiedzi na to pytanie. Tu musi nastąpić prawdziwe rozpoznanie kim jest człowiek i wobec tego jak go należy traktować, gdy zaczynamy naszą pracę wychowawczą. To musi być wyraźnie postawione i niejako wpisane w sam fundament teorii wychowawczej.

Myszę, że to jest ten niewyraźny element fundamentu, o który chodziło mi na początku rozważania. Jest nim nauka Kościoła, podawana w tradycyjnym apostołskim magisterium. Można ją ująć w określenie: „apostołska tradycja wychowawcza”. Należy ona na pewno do wspomnianych wartości chrześcijańskie, ale podana wyraźnie znaczy tyle samo co „magisterium Kościoła katolickiego”.

Mogą się tu pojawić sprawy starszego harcerstwa spodwodwójkami o to, że stajemy się „kościelnymi”. Tymczasem trzeba abymy byli otwarci na sprawy ekumenizmu, na innowacje itp. Owszem! Nie zapieramy się i nie zamykamy drzwi przed członkami innych wyznań. Ale pytamy o co im chodzi. Czy o piękny mundur harcerski, o symbolikę, czy o inne rzeczy, drożdżące i zewnętrzne, czy też o zasady jakimi my żyjemy, a z których nie możemy tak łatwo zrezygnować, nawet dla nich?

Przecież te rzeczy zewnętrzne nam o sobie również zaufadno i mieć je u siebie nie naciskając nas, byśmy przyjmowali to, czego nie chcemy. Podobnie i z systemem zastępowym. Tego im nikt nie odmawia ponieważ stały się wartościami ogólnoludzkimi. Dla niewielu takich chętnych ludzi my nie możemy zrezygnować z tego, co wypracowali nasi najlepší instruktorzy opierając się na wartościach chrześcijańskich i na magisterium wychowawczym Kościoła. Przez to nie stali się bardziej „kościelnymi” w złośliwym rozumieniu, jako cywile chodzący w sutannach, tylko lepiej pojęli swoją służbę harcerską skierowaną ku bliźnim.

Możemy im być wdzięczni za to, że w dokumencie ideowo - wychowawczym ZHR wskazał na personalizm chrześcijański głoszący przecież od wielu lat przez papieża Polaka Jana Pawła II i wiele innych ważnych spraw jakie tam umieslił.

Przez oparcie się na tych, a nie na innych fundamentach nie stali się pasywnymi obiektami dobroczynności ludzi bogatych, sponsorów, jak ich dziś nazywamy, czy filantropów lub jeszcze inaczej nazwanych dobrodziejów, ale nadal nam kierunek, na samymi ich pomocą, służąc bliźnim, jak tylko najwięcej to potrafimy robić, bo służymy nie anonimowej jednostce, ale konkretnej osobie ludzkiej, o czym nieprzerwanie, używając Kościół, a w naszych czasach czyni to bardziej dobitnie i głośno przez wydane odpowiednie dokumenty.

Moji podkomendni, zwykli harcerze przy swoich licznych zajęciach szkolnych i domowych szukają odpowiedniego czasu w zwykły dzień powszedni, aby mogli sobie iść na wieczorną Mszę Św. Nie robią tego na zawołanie, ale dla własnej potrzeby duchowej. Aby mogli się rozwijać jako ludzie i jako wierzący znaczej pełnił nie to się widzi wokół. Dla nich też zasady magisterium Kościoła, choć nie na

zwyane tak zasadniczo i naukowo, stanowią wartość podstawową.

Kontakt z Chrystusem, życie sakramentalne, rozmyślanie nad swoją drogą postępowania, nad sobą, to są istotne dla nich wartości. Nie robią tego dla pieniędzy, lub też po to, by być obiektem dobroczynności bogatych, dla sławy czy stanowiska, nawet tej lepszej pracy w przyszłości. Dla nich są to wartości żywnie ich życia. Myślę, że kiedyś na takich będzie się mogło opierać nasze przyszłe społeczeństwo.

Jestem więc nie tylko za wartościami chrześcijańskimi w Statucie ZHR, choć uważam, że jest to określenie zbyt ogólne, ale też chęć widzieć, jak to widzą i ustalają nasi czlowio instruktorzy w Statucie jako dopełnienie fundamentu wychowania naukę wychowawczą Kościoła czyli magisterium Kościoła.

Za tym optuję i tam gdzie tylko mogę zabieram głos by wy-

jaśnić tym, którzy tylko o to proszą.

Jest rzeczą oczywistą, że prawdę o magisterium można różnie formułować, nadawać jej różny wygląd, ale nie wolno nam zatracić prawdy o niej przez zmianę sensu. Sens musi być tak zachowany, aby był czytelny i zrozumiały na miarę człowieka bardzo młodego jak i starszego, a nawet takiego, który miałby niecnę zamierzy by coś tu zmienić lub przerezywać.

Nasze harcerskie zawołanie: Czujmy! niech nas zawsze ustawia w pozycji człowieka mającego coś i używające.

Czuwaj!

pwd. o. Teodor Bielecki HO

Jarosław 28.01.1995

c. d. POTRZEBY ROZWOJOWE MŁODYCH LUDZI

Teraz przejdę do analizy potrzeb rozwojowych i czynników wpływających na kształtowanie się tożsamości i samoświadomości młodych ludzi. Oczywiście nie poruszę tu wszystkich aspektów, ale skupię się na tych, które dotyczą zagadnienia rozwoju kontaktów męsko damskich.

W bardzo skróconym opisie wygląda on następująco:

I. Dla młodego, racjącego dziecko na świecie istnieje tylko ono samo. Granica między nim a przedmiotami i innymi osobami nie istnieje. Wrażenia i odczucia wewnętrzne mieszają się z doznaniem zewnętrznymi: wzrokowymi, słuchowymi, dotykowymi. Dlatego pierwszym etapem jest zainteresowanie samym sobą, doświadczenie fizycznej odrębności siebie od otaczającego świata. Na tym etapie niezwykle doświadczeniem jest spotkanie z lustrem.

II. W okresie wczesnego dzieciństwa (3-8 r. z.) chłopcy i dziewczęta poszukują towarzystwa innych dzieci niezależnie od ich płci. Jest to etap pierwszych kontaktów z rówieśnikami poprzez wspólną zabawę. Płeć nie odgrywa tu jeszcze żadnej roli.

III. Od 8 do 10 roku życia chłopcy wolą bawić się i przebywać w towarzystwie chłopców, a dziewczęta dziewcząt. W tym okresie dzieci zaczynają dostrzegać pewne cechy

wspólne łączące osoby tej samej płci. Poznanie ich jest wiodącym motywem tego etapu.

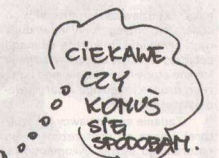
IV. Wiek 10-12 lat to ostry antagonizm między osobnikami różnych płci. Dziewczęta i chłopcy unikają się wzajemnie. Jest to okres, w którym podził pogłębia się, bowiem pod odkrywki i zafascynowaniu się faktem bycia dziewczyną, czy chłopakiem, dzieci dostrzegają, że istnieje ta druga grupa. Podkreślają przy tym swoją odrębność.

V. Wiek 12-14 lat jest czasem nierównowagi. Dziewczęta bowiem zaczynają interesować się chłopcami i starają się zwrócić na siebie uwagę. Chłopcy natomiast nadal trzymają się z dala i przedkładają towarzystwo chłopców.

VI. 14-16 lat. Wzajemne zainteresowanie osobami różnej płci. Po okresie zafascynowania i poznawania własnej płci, budzi się zainteresowanie i chęć poznania

innych osób. Jest to okres, w którym dzieci zaczynają dostrzegać pewne cechy

burzliwych i dynamicznych zmian w życiu młodego człowieka. Poza innymi zmianami zainteresowania osobami innej płci diametralnie zmieniają swój kierunek z tendencją do separowania się nie chęć poznania się, nawiązywania wzajemnych kontaktów. Zaczynają tworzyć się „pary”.



VII. 16-18 lat. Żywe wzajemne zainteresowanie i „chodzenie parami” staje się wspaniałym po-zwyczynem. Jest to okres wrastania w dojrzałość społeczną. Kształtuje się świadomość odrębności i kompleksyjnego charakteru płci.

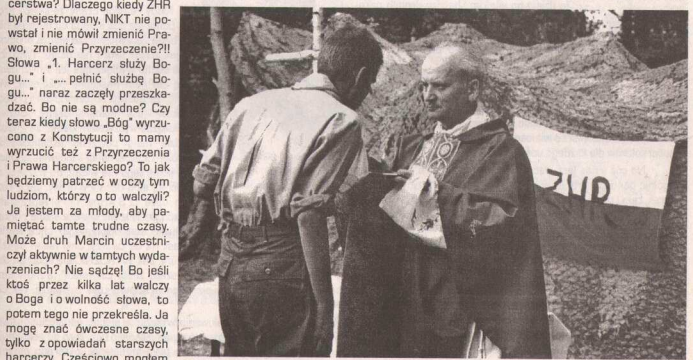
Są to ogólne prawidłowości rozwojowe /wg A. Scheinfelda/ i należy pamiętać, że indywidualny rozwój i zachowanie się jakiegos chło-

!!!

Po przeczytaniu artykułu „Dlaczego należy zmienić 1 punkt Prawa Harcerskiego?” druha Marcina Żółtkowskiego w INSTRUKTORZE nr 2 (styczeń 1995), nasunęła mi się gama uczuć, co do samego autora (jak i do jego pomysłu). Nie będę ich opisywał, bo na pewno autor by się obraził. Ale najbardziej goroowało oburzenie, które skłoniło mnie do napisania poniższego tekstu.

Przypominamy sobie początek, że w pamięci, bo tak długo nie żyjemy, ale z historii. Przypominamy sobie zabory, walkę o niepodległość i a nie tych wszystkich wydarzeń powstające polskie harcerstwo. Podkreślam specjalnie „harcerstwo polskie” a nie skauting. Dh. Andrzej Małkowski przeszecepił na ziemię polską tylko niektóre rzeczy ze skautingu (te, które były uniwersalne), do których dodał polski akcent (mundury, nazwy stolnie) i inni idą za jego przykładem dodali polskie odznaczenia – Krzyż oraz Hymn Harcerski. Powstało pytanie dlaczego stworzył nową organizację? Czy nową? Sądzę, że A. Małkowski jej współpracownicy tworząc tę organizację i uwzględniając potrzebę rozbitki Polskiej zdrowej fizycznie i duchowo, młodzieży pełnej patriotyzmu. Brali pod uwagę polską tradycję, przywiązanie do mundurów, do wiary.

Po wojnie władza ludowa zmieniła Przyrzeczenia i Prawo Harcerskie w imię ateistycznych przekonań partii. Wielu instruktorów walczyło w latach 80-tych o tradycje Przyrzeczenia i Prawo. Powstały Kręgi Instruktorów Harcerstwa im. Andrzeja Małkowskiego. Czy oni walczyli tylko z zerką? Czy walczyli o sens harcerstwa, o polskosc harcerstwa? Dlaczego kiedy ZHR był rejestrowany, NIKI nie powstał i nie mówił zmienić Prawo, zmienić Przyrzeczenia? Słowa „1. Harcerz służy Bogu...” i „...pełni służbę Bogu...” naraz zaczęły przeszkadzać. Bo nie są modne? Czy teraz kiedy słowo „Bóg” wyrzucono z Konstytucji to mamy wyrzucić też z Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego? To jak będziemy patrzeć w oczy tym ludziom, którzy o to walczyli?



Ja jestem za młody, aby pamiętać tamte czasy. Można było wtedy zrobić coś innego. Potem za to, że przesiadki drugiego do ZHR-u nie pozwolono nam korzystać z harcówki w szkole. Po tych przeżyciach (raczej to był tylko ich przedsmak) nie odrzuca się tego o co walczyli starsi, czasem tylko o kilkanaście lat. Nie odrzuca się, bo wie się ile to jest warte.

**Jedrzę Trzciński 6wuk
Hufiec Świętokrzyski**

no odwracalne szkody.
Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że naturalne potrzeby wieku to nie jest coś, co pojawia się jak nieprzemyślany gość, którego można przyjąć, umówić się na kiedy indziej, albo udać, że go nie ma. Potrzeby rozwijają się, to nie jest coś, co można zaspokoić lub nie. Potrzeby te muszą być zaspokojone. Jest to niezbędne dla zdrowego rozwoju. Co więcej muszą być zaspokojone wtedy, kiedy się pojawiają. Nadrabianie zaległości jest często trudne i bolesne, jeśli nie niemożliwe. (Do odpowiedzi na pytanie jak to realizować spróbuję zbliżyć się na końcu artykułu)

Doświadczenia kliniczne wskazują, że zaburzenia funkcjonowania społecznego i interpersonalnego mają charakter iabyły w toku patologicznego procesu wytworzonego. Często błąd wychowawcza spowodowane są przez niewiedzę i nieświadomość rodziców, nauczycieli, wychowawców, instruktorów itp., uzupełnianą własną wyobraźnią i nieuzasadnionymi, prywatnymi teoriami wychowania.

Z zuchami i harcerzami (harcercami) młodszymi sprawa jest dość jasna przynajmniej w kwestii mono i koedukacji. Problem koedukacji pojawia się u wędrowników, dotyczy więc młodych ludzi w wieku dorastania (14-18 lat), kiedy wzmaga się zainteresowanie się osobami różnej płci jest jednym z widocznych motywów tego okresu. Zjawisko to budzi wiele słusznych obaw i wątpliwości Dlatego w dalszej części skupię się na problemach i potrzebach tego wieku.

GENERAL phm. Jacek Marszałek HR

slowniczek:
uni-edukacja: filozofia wychowania zakładająca unifikację płci, zmierzająca do zatrącenia naturalnych zróżnicowanych potrzeb i specyfik i te. Produktem tego procedury są tzw. *babochłoby*
mono-edukacja: filozofia wychowania w środowisku jednopłciowym. W *duchu* anti uni-edukacji stawia sobie za cel wychowywanie „prawdziwych mężczyzn i „prawdziwe kobiety”.
ko-edukacja: filozofia wychowania w środowisku dwupłciowym, uwzględniająca potrzeby specyficzne i naturalne dla każdej płci, ucząca współdziałania i współistnienia w środowisku dwupłciowym.

człowieka i jego dojrzałości. Podstawową zasadą przedstawię tego tu podejścia do wychowania jest, aby każdy etap wysycić swoją specyfiką. To znaczy, że nie można tłumić naturalnych potrzeb, zaprzeczając ich istnienie, zniekształcać. Tłumienie rozwoju ze strony wychowawcy pozbawia wychowanka niezbędnych doświadczeń adekwatnych do jego potrzeb. A o to niestety bardzo łatwo. Wystarczy zamanipulować otoczeniem, w którym żyje dziecko, odseparować je od zajęć specyficznych do potrzeb wieku, pozbawić możliwości kontaktów z rówieśnikami (kto z kim i jak patrz wyżej) itp. Można tak skonstruować otoczenie człowieka, że nie będzie miał szans na zaspokojenie swoich potrzeb. Taka manipulacja może być jawna, celowo antywychowawcza i wtedy niszczy zamiana tresury, bądź ukryta w przyjętych założeniach, np. organizacyjnych.

Jeśli piszę o wkomponowaniu własnych wysiłków w rytm natury, to mam na myśli po pierwsze dostrzeżenie prawidłowości rozwoju człowieka, a potem szukanie odpowiedzi na pytanie: co mogę zrobić, aby zaspokoić potrzeby młodych ludzi i jak to zrobić, aby było to dla nich pożyteczne i twórcze doświadczenie.

Wychowawca, instruktor, rodzic jest osobą, która ma dbać o warunki, wspomagając proces, optymalizować środowisko adekwatnie do etapu rozwoju, na którym są jego wychowankowie, a nie zmieniać go, modyfikować według własnych wizji, czy pomysłów na naprawianie natury. Nie da się uduwać, że świeci słońce, kiedy z ciemnych chmur trzeci dzień leje deszcz. Parancją jest wzmawianie, że białe jest czarne (choć niektórym to się udaje). Głupotą jest zakładać, że doba ma 25 godzin i oczekiwać, że po dniu nie nastąpi noc, lecz następny dzień. Prawa natury i prawa rozwoju, to istnieją niezależnie od tego, czy to się komuś podoba, czy nie. One są.

Jeśli osoba wychowująca zignoruje naturalne prawa rozwoju, a w ich miejsce wcisnie własne wizje i zachcianki, to nie tylko nie spełni powierzonych jej roli, ale poczyni trud-



paka, czy dziewczyny może od tego schematu odbiegać. W indywidualnych przypadkach różnice te mogą dotyczyć wieku, w którym występują kolejne etapy rozwoju, ale jego naturalny proces przebiega w zarysowanej wyżej kolejności.

Zadanie wychowawcy (instruktora) polega na dostrzeżeniu tego naturalnego rytmu i wkomponowanie wń swoich wysiłków wychowawczych. I tu trzeba odrobnie pokory dla mądrości natury, czy jak kto woli, zaufania do Stwórcy, który tak tę naturę uformował. Tu bardziej potrzeba postawy uważnego i wyczułonego na rzeczywistość instruktora, traktującego swoją funkcję jako służbę wobec młodszych ludzi, niż butnego, zadufanego w sobie „twórcę” nowych praw i teorii wychowania. Mam głębokie przekonanie, potwierdzone doświadczeniami w pracy z młodymi ludźmi, że każdy etap rozwoju jest niezbędny, ma swoją wewnętrzną logikę potrzeb poznawczych i emocjonalnych, niesie ze sobą specyficzne doświadczenia, których nie można lekceważyć, ponieważ są niezwykle istotnymi etapami dorosłego

Mount Everest Base Camp Expedition Wyprawa w serce Himalajów

„Można nie wiedzieć ile ma metrów, ani kto i kiedy ją zdobył po raz pierwszy, można za-
pomnieć nazwę państwa, na którego terytorium się znajduje i nie mieć pojęcia czym
w ogóle jest alpinizm, ale nie można jej nie znać. Otoczona mrokiem tajemniczości, legend-
d i mitów, oddziaływanie na wyobraźnię milionów, jest synonimem wielkości, wysokości,
trudności i niemożliwości. A wszystko dlatego, że jest jedyną niepowtarzalną. Najwyż-
sza!” (Optymista, aut. Aleksander Lwów)

Wyprawa nie jest dziełem przypadku. Górami jesteśmy zachęcani od daw-
sze i kiedy ponad rok temu narodził się pomysł trekkingu w Himalajach wdziałeliśmy, że jest
to dla nas wyzwanie, któremu chcemy stawić czoło. Z instruktorów i harcerzy Kluczorskio-
go Hufca Harcerzy ZHR „Płomień” wyłoniła się sześciuosobowa grupa młodych ludzi w wie-
tu od 19 do 24 lat, gotowa realizować swój cel i dotrzeć do bazy pod Mount Everestem. Na
codzień każdy z nas studiuje lub uczy się, ale mimo to w wolnych chwilach poświęcamy

Nasza wyprawa zaplanowana była na przełom września i października 1995 roku i potrwa pięć tygodni. W tym czasie planowane są po dotarciu do Kathmandu
dwie tygodnie akcji górskiej, osiągnięcie bazy na wysokości 5400 m n. p. m., a następnie powrót poprzez Indie do kraju.

Zorganizowanie takiej wyprawy mimo tego, że jest oszczędne, pociąga za sobą koszty, które dla nas uczniów i studentów, osób niepracujących, będących na
utrzymaniu naszych rodziców są nie do pokonania. Koszt na jedną osobę wyniesie około 2 500 złotych (25 mln starych złotych) i zdejmiemy sobie sprawę, że jest to olbrzymi
suma pieniędzy. Wierzymy jednak, że są ludzie dobrej woli, osoby wielkiego serca, wyrozumiale dla naszych dążeń, mające możliwości wspomnienia naszej harcer-
skiej wyprawy.

Za każdą nawet najmniejszą kwotę przekazaną nam bardzo dziękujemy i równocześnie zapewniamy, że na każdym biwaku pod gwiazdystym niebem Himalajów
będziemy pamiętać każdy, który przyczynił się do realizacji naszego celu.

Kluczorsk, 5 lutego 1995 roku

Czuwaj! - Organizatorzy

Ewentualne pieniądze prosimy przysyłać na adres hufca:
**Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Kluczorski Hufec Harcerzy „Płomień”,
ul. Konopnickiej 19d/3 tel. 27-78, 46-200 Kluczorsk**

SPROSTOWANIE: W nr 3 Instruktor w motto arytmiku pwd. M.Dziewańskiej "O tolerancji..." wkraśl się błąd, winno ono bowiem
brzmieć: "... chcąc mnie sędzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie...". Przepraszamy, Redakcja.



PELTA

Peter DARMAN: PODRĘCZNIK SURVIVALU.
Naucz się sztuki przetrwania od elitarnych
formacji całego świata. Format: 13 x 20 cm, stron 256,
rys. 120, przewidziana cena 11.50 zł + koszt przesyłki.

Autor w sposób bardzo przystępny zapoznaje czytelnika z psychologią
przetrwania, radzi jak używać odzieży i co zabierać ze sobą; udziela obszernych
wskazówek dla planujących wyprawy zagranicę.

W drugiej części podręcznika podano jak zdobywać wodę pitną i żywność,
rozniecać i przechowywać ogień, budować szalasy, używać lin i robić węzły; jak
wykonywać podstawowe narzędzia, broń i odzież, udzielać pierwszej pomocy
i orientować się w terenie.

Część trzecia książki dotyczy zasad przetrwania w różnych strefach
klimatycznych naszego globu. Całość tekstu jest wlogoczną licznymi
praktycznymi radami (jest ich ponad 700!) różnych jednostek elitarnych światła.
Podręcznik format i laminowana okładka zapewniają użytkownikom wygodę
i długowieczność w korzystaniu w terenie z podręcznika.

PODRĘCZNIK SURVIVALU

NAUCZ SIĘ SZTUKI PRZETRWANIA
OD ELITARNYCH FORMACJI
CAŁEGO ŚWIATA
Peter Darman

Zamówienia na książkę
(wysyłka za zaliczeniem
pocztowym) należy nadysłać:
PELTA, ul. Świeciokryjska 16,
00-050 Warszawa, tel./fax:
27-66-14; 26-91-86
Przy zamówieniach
zobowiązanych (ponyżej 30 egz.),
udzielamy 20% rabatu!
**MOŻE AKCJA
ZAROBKOWA DLA
WĘDROWNIKÓW**

PELTA prowadzi również sprzedaż
apartu survivalowego znanej firmy
BCE INTERNATIONAL Ltd.
Katalog apartu (36 str. Ak. 191
kol. ilustr., krótkie opisy w jęz.
ang.) kosztuje wraz z przesyłką
połowa 5 zł. Przekazywać pocztowo
(z adresem: katalog BCB)
prosimy kierowca na nasz adres.

tu przetrni

INSTRUKTOR - Pismo Instruktorów i Instruktorów ZHR

Zobowiązanie Prenumeraty

Zobowiązuję się prenumerować INSTRUKTOR-a w ilości _____ egz. przez okres _____ . Kolejne
numery proszę zostawiać mi pod wskazanym adresem , przysłać pod wskazany adres , będę odbierał w
siedzibie Redakcji . Należność wpłacać będę nie rzadziej niż raz na trzy miesiące, pokryję koszt ew. przesyłki.

Mój adres:

Adres, pod który należy wysłać INSTRUKTOR-a: _____

miejsceowość, data _____

podpis _____

proszę posłać książkę w
miejsce wyboru

archiwum
harcerskie.pl

MOUNT EVEREST BASE CAMP EXPEDITION

WYPRAWA W HIMALAJE IX/X '95
ZHR KLUCZBORK



ZJAZD ŚRODOWISKA

15 lutego odbył się Nadzwyczajny Zjazd Środowiska pod hasłem "Kto po nas?".
Burzliwe dyskusje, a czasem prawie kłótnie doprowadziły jednak do osiągnięcia pewnych
uzgodnień. Czas się zmienia, my wraz z nim,
a Środowisko nie może stać w miejscu.
Havraneek wciąż będzie Przewodniczącym.



Środowisko Mokotowskie ZHR im. Szarych Szeregów

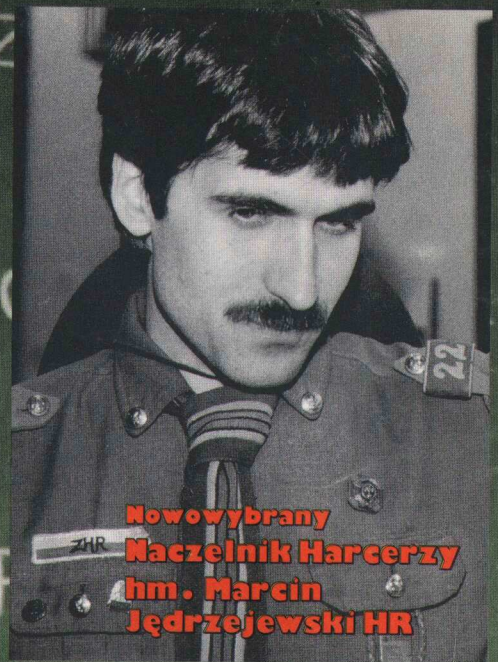


BAL PRZEWODNICZĄCEGO

W piątek, 17 lutego Przewodniczący
Środowiska pwd. Rafał
Miasowski HO wyprawił bal.
Nie spodziewał się jednak,
że na pierwszy taki bal w historii
Środowiska przyjdzie ponad sto
osób. Roztańczone harcerki
i harcerze bawili się do białego
rana, gdyby nie twarda decyzja
Havranka (Przew.Środ. - przyp.red.), że
bal kończy się o 23.00.



IV WALNY Z
ZWIAZKU HARC
RZECZYPOSP



**Nowo wybrany
Naczelnik Harcerzy
hm. Marcin
Jędrzejewski HR**



**Nowo wybrany
Przewodniczący ZHR
hm. Feliks Borodziak HR**

26.02.1995



**Nowo wybrana
Naczelniczka Harcerzek
hm. Ula Kret HR**

**INSTRUKTOR-a można kupić
w lokalach Okręgów ZHR, w siedzibie
redakcji oraz w księgarni PELTA
w Warszawie (róg Świętokrzyskiej
i Mazowieckiej).**

**Najłatwiej zaś po prostu
zaprenumerować.**

